

STRZELEC



TREŚĆ NUMERU

O TRWAŁY ROZWÓJ PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO — Tytus Czaki

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE:

Idźmy z duchem czasu — Muszkiet

Służba gospodarcza kobiet — J. Sz.

Z KSIĘGI MADROŚCI STRZELECKIEJ — Pejota

DWIE MIŁOŚCI — Kachna Łęczynianka

PRO CHRISTO — T. C...sy

Z ŻYCIA ORGANIZACJI:

Kronika Związkowa:

Udział Zw. Strz. w wystawie sportowej

Oddziały zatwierdzone

Otwarcie świetlicy i „Oplatek” w Obw. Kraków
Strzelec w Grajewie

Zjazd strzelecki Obw. Zamojskiego

Strzelecka akademja styczniowa w Łukowie

Strzelec w Gnieźnie

Zjazd Strzelca Obw. Oszmiańskiego

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE:

O nowy typ człowieka w Polsce (II) — Wł. Gacki

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE U OBCYCH —
J. Drzewiecki

POZA KRĘGIEM TARCZY STRZELECKIEJ:

Nowoczesna Sparta — L. Zicki

Handel obnośny — Joachim Soltys

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Z KRAJU I ZE ŚWIATA — J. Drzewiecki

HUMOR STRZELECKI — rys. Z. Glinickiego, tekst
Mimo

W ODCINKU:

ARGENTYNA—ZIEMIA OBIECANA — M. Fularski

NA OKŁADCE:

LISTY DO MAMY — Pejot

ROZRYWKI UUMYSŁOWE — Mimo

Okładka rysunku Z. Glinickiego

Młodzieży wiejska!

GARNIJ SIĘ DO OŚWIATY I ORGANIZACJI! Pomoc i wskazówki do tego da Ci:

„SIEW”

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„SIEW” jest najlepszym przyjacielem i doradcą młodzieży wiejskiej. Przychodzi na każdą niedzielę. Daje ciekawe, żywe i przystępnie napisane artykuły ze wszystkich dziedzin wiedzy, z przyrody i rolnictwa, opisy podróży do dalekich krajów i inne.

„SIEW” zamieszcza najwięcej listów z życia młodej wsi polskiej, obrazki, nowelki, wiersze itp., urozmaicane pięknymi obrazkami (ilustracjami).

„SIEW” wychowuje nowego człowieka i obywatela.

„SIEW” dołącza dla swych czytelników bezpłatnie co miesiąc dodatek o 20 stronach p. n. „Teatr Ludowy”, który poucza, jak urządzać na wsi przedstawienia, zabawy, chóry, orkiestry, i t. p.

Każdy, kto nie chce zmarnować swoich młodych lat, ale pragnie się uczyć i uświadamiać, powinien zaprenumerować sobie „SIEW”

Nie możesz sam — złóżcie się we dwóch lub trzech bliższych kolegów i zaprenumerujcie sobie to największe pismo młodzieży wiejskiej.

Cena b. przystępna, bo wynosi 2 zł. 50 gr. kwartalnie wraz z „Teatrem Ludowym”. Numery okazowe wysyłamy na żądanie.

Adresować: Warszawa, ul. Tamka № 1, „SIEW”

Konto czekowe P. K. O. № 3510.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

Rok VII Nr. 4 (167)

TYGODNIK

WYCHODZI W SOBOTY

O trwały rozwój przysposobienia wojskowego

„Z moskałem drużysz — za pa-
zuchoj kamień dierży“^{*)}

Naczelnik Związku Strzeleckiego Finlandji pułk. Malmberg, w czasie swego pobytu w Polsce udzielając wywiadu prasie naszej, oświadczył m. in., że fiński Związek Strzelecki otrzymuje od Sejmu fińskiego budżet w postaci jednego miliona 100 tysięcy dolarów rocznie (10 milionów złotych), co pozwala na utrzymanie i szkolenie organizacji liczącej 120 tysięcy członków. Dzięki temu — mówi pułk. Malmberg — Finlandja ma zadarmo siłę zbrojną dla obrony kraju.

W ten entuzjastyczny sposób i takimi cyframi opowiada przedstawiciel przysposobienia wojskowego 3-milionowego narodu.

Gdybyśmy my — przedstawiciele przysposobienia wojskowego 30-to milionowego państwa ujawnili nasze budżety i porównali je już nie z budżetem fińskiego Związku Strzeleckiego, ale z sumami, które, powiedzmy, nasi sąsiedzi wydają na rozbijanie Związku Strzeleckiego, tobyśmy tych sąsiadów bardzo ucieszyli.

Są rzeczy, które lepiej by było przemilczeć. Milczenie jednak, jeśli się zbyt długo przeciąga — przestaje być tajemnicą. Dziś już ukryć nie można zjawiska, które stało się powszechne w Polsce. Gdy po wypadkach majowych Związek Strzelecki opanował organizacyjnie nadmierny przyrost oddziałów i członków — przyrost ten ustalił się i przybrał konkretne formy. Wyraził się on, jak pisaliśmy na tem miejscu, cyfrą 800—1000 członków tygodniowo, czyli 50.000 członków rocznie.

Zjawisko to było ze wszech miar pożądane, a to ze względu na ustalenie się cyfry przyrostu. Z cyfry tej bowiem łatwo było wyciągnąć wnioski organizacyjne i w granicach tych cyfr rozszerzać stopniowo swe ramy. Rozszerzenie tych ram niezbędne było nietylko w Centrali Związku Strzeleckiego, ale równolegle należało rozszerzać je w okręgach i obwodach. Tymczasem

zasoby finansowe Zw. Strzeleckiego na rozszerzenie tych ram nie pozwoliły. Wobec tego spotykamy się w pracach naszych z nowym zjawiskiem. Oto szereg okręgów na wniosek obwodów zatrzymuje rozrost organizacji, albowiem władze obwodowe nie są w możności objąć przyrostu organizacyjnego. Jak wykazują ostatnie kroniki — przyrost Związku Strzeleckiego zmniejszył się z tysiąca do pięciuset i mniej członków tygodniowo. Z którejkolwiek strony do zjawiska tego podejmiemy — musimy stwierdzić — że jest ono sztucznym hamowaniem naturalnego rozwoju idei przysposobienia wojskowego w społeczeństwie. Tej idei młodej i nowej, która rozmachem swym rozwała skorupę obojętności społeczeństwa na losy i przyszłość państwa, która swem gorącym tchnieniem rozpała serca młodzieży wiejskiej i robotniczej, wnosi ożywcze promienie pod strzechy i do suteryn, mieszkającym tych izb i suteryn wskazuje, że Polska obok trosk i kłopotów życia codziennego, głodu, nędzy i niedostatku, a czasem nawet ucisku ze strony własnych, polskich władz administracyjnych, ma jeszcze inne piekiewki, które nie dają się uzasadnić potrzebami dnia codziennego, a jednak są tem „czemś“, co jaśniejszem czyni życie, przed którym otwiera cel i dążenie do czegoś lepszego i doskonalszego.

Organizowane w kraju i stolicy kursy wychowania obywatelskiego pochłaniają jednakże skromne fundusze Związku Strzeleckiego, a sfery kompetentne w państwie jakgdyby nie rozumiały, że wychowanie obywatelskie młodzieży pozaszkolnej jest dla państwa równie ważne, jak szkolnictwo powszechne.

Wagę tego zagadnienia oceniał minister Sujkowski, ale gdy padł pod ciosami Sejmu nie zdążywszy w tej dziedzinie zrobić nic konkretnego — zagadnienie to pozostało nadal i jest do dnia dzisiejszego otwarte.

Ten stan rzeczy wywołuje wielkie niezadowolenie i ferment w terenie. Załamanie się rozpędu organizacyjnego i konieczność sztucznego hamowania rozwoju organizacji — podcina skrzydła kierownikom, którzy burzą się przeciwko władzom centralnym Związku, winiąc je, częściowo słusznie, o nieudolność w kierunku przekonania rządu o potrzebie i konieczności wspól-

^{*)} Gdy się przyjaźnisz z Moskałem — trzymaj kamień w zanadrzu. (Przysłowie rosyjskie).

działania z temi pracami. Władze centralne Związku mimowoli znalazły się między młotem swych dołów organizacyjnych — a państwowym kowadłem, wobec czego pozostanie im tylko przyłączyć się do opozycyjnego stanowiska prowincji, o ile nie uda im się przeprowadzić tych spraw w sposób właściwy. Dzisiejszy stan rzeczy jest nie do utrzymania.

Rzeczpospolita domaga się naprawy metod pracy i tę naprawę należy uskutecznić corychlej, póki społeczeństwo umie jeszcze odróżnić twórczą myśl i dobrą wolę Marszałka Piłsudskiego od niezawsze szczęśliwych tej woli wykonawców.

Tytus Czaki.

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE

(Dział dyskusyjny)

Idźmy z duchem czasu

Czas zmienić Statut Związku Strzeleckiego

II

Dotychczas rządźmy się statutem opracowanym i przyjętym w roku 1922. Należy zaznaczyć, że jest to już drugi statut od początku istnienia Związku w Niepodległej Polsce. Zatem z tego wnosić możemy, że postęp życia i rozwój organizacji zmusił nas wtedy do przeprowadzenia zmian, tak samo jak i teraz zmusza do ponownej rewizji naszego ustawodawstwa strzeleckiego. Nie będzie to zresztą nowością, ponieważ niektóre paragrafy obecnego statutu już zostały przez Walne Zgromadzenia zmodyfikowane, jak n. p. kwestja głosowania komendantów na posiedzeniach Zarządów, oraz wprowadzenie do naszego życia wewnętrznego kwestji kobiecej, jako osobnego działu, który przez statut obecny przewidziany nie był, gdyż w tym czasie t. z. „Kwestja kobieca” w Związku Strzeleckim nie była znana.

Podstawą naszego strzeleckiego samorządu wewnętrznego jest jak wiadomo dwoistość władz wykonawczych, która ogniskuje się w Zarządach i Komendach wszystkich stopni organizacyjnych Związku Strzeleckiego. A zatem, sprawy reprezentacyjne, organizacyjne, skarbowe i inspekcyjne należą do władz zarządowych, zaś sprawy wyszkolenia wojskowego, wychowania fizycznego i ostatnio przydzielone sprawy kulturalno-oświatowe i referatu pracy kobiet należą do władz komendanckich.

Tymczasem życie, to wiecznie młode życie, narzuca zupełnie inny przydział pracy i inne wytyczne linie dwoistemu dotychczas aparatowi kierowniczemu naszej organizacji.

Życie to wskazuje najwyraźniej, że sprawy wyszkolenia, sportu itp. wymagają doskonale skonstruowanego, lekkiego, giętkiego aparatu organizacyjno-skarbowego. Życie to mówi, że ten wielki organizm strzelecki, liczący przeszło 3000 żyjących oddziałów, wymaga sprężystej i energicznej administracji, jak zresztą w każdym tego rodzaju organizmie — małym czy dużym, jest słupem kręgowym, kośćcem, ostoją, cementem, spajającym poszczególne ogniwa w jedną bryłę, w jedną całość organizacyjną. I im organizacja jest liczniejsza, im więcej terenu obejmuje swemi mackami ogniwa, tem więcej administrowanie taką organizacją musi być sprężyste, proste i jaknajmniej skomplikowane.

Niestety, obecne nasze ustawodawstwo strzeleckie nie przewidywało potrzeb życia wewnętrznego Związku na okres tak potężnego rozwoju, w jakim znajdujemy się teraz i jaki nam przyświeca na przyszłość.

To też dwoistość naszych wieloosobowych organów wykonawczych, przy wybitnie indywidualnych cechach naszego charakteru narodowego, o którym wspomniałem w części I moich wywodów, doprowadziły Związek Strzelecki do objawów, noszących znamię anarchji organizacyjno-skarbowej, a przede wszystkim administracyjnej.

A więc posiadamy znaczny odsetek oddziałów, które istnieją formalnie, lecz życia wewnętrznego nie przejawiają wcale, nie umia walczyć z trudnościami i przeciwnościami ze wewnątrz, nie potrafią się zementować wewnątrz — dlatego,

że życie to zależy od poczucia odpowiedzialności kolektywu — zarządu, składającego się z szeregu, może wybitnych nieraz jednostek, lecz nie mających pojęcia o porządku życia społeczno-komunalnego. Jeśli zaś znajdzie się jednostka, która posiada potrzebne warunki dla zbudowania życia wewnętrznego takiego ogniska społecznego, jakim jest oddział Związku Strzeleckiego, to praca jej pochłonięta jest przez pobudzanie do życia nie oddziału, nie jego najistotniejszych potrzeb, lecz kolektywu rządzącego oddziałem, w którego poszczególnych indywidualnościach rozstrzelone są atrybuty władzy wykonawczej. Jeśli zaś w oddziale takim znajdzie się dwie lub więcej jednostek, które posiadają dość energii i zrozumienia dla potrzeb organizacji, to ponieważ funkcje wykonawcze są rozstrzelone, a nie zgnszkowane w jednym ręku, następują na tle kompetencji — tarcia i spory, które znowu pochłaniają całą energję przeznaczoną dla rozbudzenia i podtrzymania wewnętrznego życia oddziału. Wtedy następuje zanik pracy w takiej jednostce organizacyjnej, następnie rozkład i... śmierć cywilna oddziału.

To samo, lecz jeszcze więcej plastycznie zaobserwować można na wyższych stopniach naszych władz wykonawczych z tą różnicą, że n. p. obwód ma znacznie większą pracę, ponieważ musi czuwać nad oddziałami i komunikować się z okresem.

W takim samym położeniu jest okręg.

A tymczasem sprężystość władz wykonawczych tych dwóch stopni organizacyjnych musi być niezwykle wielka, gdyż jako czynnik, łączący władze najwyższe z ogniskami, położonemi w fundamentach organizacji, są one przewodnikami energii, inicjatywy twórczej, idącej zgóry do dołu i odwrotnie, zaprzępaszczanie której poprostu wprowadza chaos i anarchję w organizacji, powoduje zniechęcanie się do pracy jednostek pożytecznych lub słabszych charakterem i, co gorsza, ta-

muje postęp i rozwój organizacji tak zewnątrz jak i na wewnątrz.

Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że przy tak kolosalnym rozwoju organizacyjnym, w jakim znajduje się Związek Strzelecki, nie posiadamy dostatecznej liczby odpowiednich ludzi, których wymagają wieloosobowe ciała wykonawcze naszych zarządów oddziałowych, obwodowych i okręgowych, to zgodzimy się jednogłośnie na twierdzenie, że cała nasza struktura administracyjna według brzmienia statutu jest poprostu fikcją i teorią. Zgodzimy się również z twierdzeniem, że jeśli życie wewnętrzne organizacji naszej tętni, a nie łączności między poszczególnymi członami Związku się nie urywa, zawdzięczamy to poszczególnym jednostkom pracującym bezinteresownie w naszej organizacyjnej administracji, lub jednostkom płatnym, które mogą poświęcić cały swój czas pracy w organizacji.

Stwierdzam jednakże, iż jednostek tych jest nie wiele, t. j. o wiele mniej, niż potrzeba. Jednostki te jednak potrafiły zwalczyć niezbyt i abnegację wieloosobowych ciał wykonawczych, lub wogóle przeszły do porządku dziennego nad nim i tylko tym sposobem utrzymują organizację na powierzchni życia społecznego i podtrzymują jej... wegetację.

Ludzie ci więc pracują z korzyścią dla organizacji, lecz wbrew przepisom statutowym, w każdym bądź razie w znacznym stopniu przepisy te omijają lub wyraźnie ignorują.

Postaramy się więc stworzyć takie przepisy statutowe, któreby zgodne były z obecnymi wymaganiami i potrzebami naszej organizacji i nie zmuszały ludzi żywych

do ich przekraczania lub omijania. O tem — w następnym numerze.

Muszkiet.

Jednym z bardzo ważnych działów p.w. kobiet jest służba gospodarcza

Ze służbą gospodarczą (intendurą) dzieje się u nas w wojsku coś trochę analogicznego, co w szkolnictwie ze kształceniem zawodowym, a oba te zjawiska tłumaczy poniekąd pewna wspólna cecha naszego charakteru narodowego: brak zamięłowania do zajęć praktycznych, połączony z pewną fałszywą ambicją, która każe Polakowi być raczej marnym pracownikiem umysłowym, niż dobrym rzemieślnikiem, a w wojsku raczej słabym i niezdolnym podoficerem lub oficerem linjowym niż np. dobrym, pożytecznym intendentem.

Bo oczywiście, że innych zdolności i zamięłowań wymaga służba gospodarcza, a innych linjowa, co zresztą bynajmniej nie znaczy żeby intendent nie mógł być dobrym żołnierzem linjowym, ale znów nie wyobrażamy sobie, że każdy wojskowy ma w sobie tę, że tak powiem, żyłkę wojenną, na którą składa się prócz odwagi i chęci narażenia się dla ojczyzny również pewna doza awanturności, żądzy przygód i wrażeń, i że nie można być bardzo pożytecznym dla armii, będąc tych cech pozbawionym.

A tymczasem dotychczas w wię-

kszości wypadków, jak do szkół zawodowych nie ci u nas idą, którzy mają do tego zdolności i zamięłowanie do nauki wogóle, tak do intendencji idą nie ci, którzy odznaczają się zmysłem gospodarczym, sprytem, i zaradnością, lecz ci, którzy nienadają się do służby linjowej.

I to jest wielki błąd, bo służba to ogromnie ważna i odpowiedzialna i tu odkrywa się przed kobietą doniosłe i wielkie zadanie.

W psychice żołnierza-Polaka leży, że mniej się on boi kul i bałnetów, niż głodu, chłodu i niedostatków. Te znane z armji austriackiej „polskie urlopy” to napełnione nie były ucieczki w bezpieczne miejsce przed atakiem lub gorętszą bitwą, to była chęć najedzenia się po uszy i zagrzaną w domu, chęć „zafasowania” nowych butów lub spodni, bo te rzeczy są dla każdego żołnierza największą pokusą, a brak ich ciąży najbardziej na jego nastroju.

I dlatego jeśli armja nasza ma być silna fizycznie i moralnie, to może to być tylko wtedy, gdy żołnierz będzie zawsze tak w czasie pokoju jak przedewszystkiem w

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Aforyzmy własne Pejota)

Ironja losu sprawiła, że właśnie epoka rekordów lotniczych na wysokość jest jednocześnie epoką najniższych przyziemności.

*

Stać mocno na ziemi, lub wzbijać się wzwyż. Ziemia pod stopami, lub skrzydła u ramion. Duch współczesności wybrał — szczudła.

*

Świat należy czasem do ambitnych. Zawsze — do wytrwałych.

*

Otuchą powinna napawać nas myśl, że słońce świeci nawet wtedy, gdy kryją je chmury przed naszymi oczami.

*

Pokolenie, które nie jest zdolne uwielbić, ani oburzyć się, przejdzie bez śladu.

*

W nieszczęściu poznajemy nie tylko naszych przyjaciół. Poznajemy przedewszystkiem siebie.

*

Jeśli prawdę mówi przysłowie, że kradzione nie tuczy, to skąd się u nas bierze tylu grubasów?

*

Nazbyt długi okres szczęścia tworzy mazgajów. Cierpienia — twórców.

*

Najcięższą rzeczą na świecie jest cudza krzywda.

*

Jak wiara bez uczynków jest martwa, tak samo martwe są uczynki bez wiary.

czasie wojny syty, czysty i ciepło odziany; gdy ten intendent trafi za nim do 1-szej linii okopów, do każdej najbardziej wysuniętej placówki. I tu w warunkach wojennych naszej specjalnie wojny, a więc dość pierwotnej, gdzie front się ciągle zmienia, gdzie odbywają się tak szybkie dyslokacje całych grup, a poszczególne pułki często bywają podzielone, porozrzucone, nie wystarczy już sucha umiejętność zapewnienia sprawnego działania intendencji, służba gospodarcza musi być cała ożywiona gorącym współczuciem dla potrzeb żołnierza, musi być traktowana z całą drobiazgowością, która wglądnie w każdy szczegół, z troskliwością o zdrowie i wygodę żołnierza iście macierzyńską i z poświęceniem nie mniejszym często niż w służbie sanitarnej.

I tu jest ogromne pole pracy dla kobiet właśnie.

Za te same pieniądze kobieta naprawdę przejęta swoją rolą, potrafi zapewnić smaczniejsze i zdrowsze jedzenie, lepiej zadbać o całość jego odzienia, czystość i wygodę koszar, a przecież te rzeczy tyle pozostawiają do życzenia nawet w czasie pokoju, nawet w stołecznych garnizonach.

Wyszkolenie kobiet do służby intendencji nie przedstawia wielkich trudności, bo ogół kobiet prócz nie licznych inteligentek i „pań z towarzystwa” mimo pracy zawodowej własnoręcznie zajmuje się gospodarstwem domowym, które choć w ciasnym zakresie i w formie pierwotnej jest jednak pierwszym ogniskiem ogólnopolskiej gospodarki.

Materiał więc mamy przygotowany, zrozumienie potrzeby tej służby ze strony kobiet jest.

Tylko wprowadzić w życie ten właśnie dział przysposobienia wojskowego kobiet, dział przewidziany zresztą przez programy M. S. Wojsk., tylko zapewnić kobietom przydziały mobilizacyjne, żeby przecież wiedziały, że naprawdę nakuła ta przyda im się na coś i że będą miały co z sobą począć w chwili mobilizacji.

Bo pamiętajmy zawsze, ile najbardziej zapalonych, rwących się do pracy jednostek kobiecych marowało się w czasie wojny, gorąco wprost szukając, gdzieby się przyczepić, na co przydać.

Nie wiele miało tyle pomysłowości i energii, by przebojem dostać

się do męskiego oddziału, służba zaś wartownicza była w wielu wypadkach gdy chodziło o jednostki inteligentniejsze, bardziej samodzielne, marnowaniem ich zdolności.

Że kobiety jako ten element obojętny, a więc bezwzględnie obojętny i uczciwy mogą w intendenturze dużo robić, zgadzają się na to chyba wszyscy i nasze władze wojskowe, i organizacje p. w. i o.

gół kobiecy, tylko jakoś dotychczas mało kto przystępuje do realizowania tych rzeczy.

J. Sz.

SPROSTOWANIE

W sprawozdaniu z założenia warszawskiego oddziału żeńskiego mylnie podano nazwiska: przew. ob. Kapuścińska nie Kopcińska, wiceprzew.: ob. Dąbrowska nie Dębowska, sekret.: ob. Łagowska.

KACHNA ŁĘCZYNIANKA

Wodzowi —

Józefowi Piłsudskiemu

poświęcam

DWIE MIŁOŚCI

(Fragment)

W sercu mojem rozkwitły dwie miłości... Jako dwie róże z jednej krzewiny wyrosłe — jako dwie gwiazdy — na tle nieba jednakowym blaskiem świecące — zapłonęły z równą mocą...

Pierwsza zrodzona przez „piękno”...

Druga — zrodzona przez „ból”, ból mej młodej duszy...

Wypieściłam je tęsknotą młodocianych mych marzeń i snów — osnułam je tkanką precudnych miraży — oblałam je rosą moich łez serdecznych — by zapłonęły potężnym blaskiem rozświtu...

A pierwsza miłość moja...

...to te błękity nieba — usiane srebrnymi gwiazdami — i ten krąg słoneczny zawieszony kędys ponad błękitami — i ta sina dał nieskończonych przestrzeni...

A miłość moja...

— to te szerokie pola niwy — złocistemi kolyszące się falami — i te zieleniejące łąki wonne — usiane barwnymi kwiatami — i te lasy szumiące — nieskończoną tęsknotą...

A miłość moja...

— to te polskie wsie szare — smutkiem zadumane — i te mogiły śniące samotnie wpośród niw rozsiane — i ten lud — co wpośród nocy dnia wolnego czeka...

A miłość moja — to Ojczyzna!...

Lecz złączona w silnym uścisku — zapłonęła druga miłość...

Rozjęczały się burze wokół — zawyły wichry!...

I spłynęły pola krwią czerwoną — legł kwiat podcięty kosą...

I leciał bólu jęk — wśród niw — wieczorną rosą...

W duszy mojej zapanował mrok...

W czarną zagasła noc — szłam przez pustynię zwątpień — starganych nadziei — w nieznana mroczną dal — i smutkiem lkała dusza moja...

Skrzydła tęsknoty — opadały na obszar pustyni — i spowijały ją w cichy głęboki sen...

Zaległo głuche milczenie...

A wpośród tej ciszy śmiertelnej — odezwał się nagle — nieznany pragnienia ton: — ŚWIATŁA! — WOLNOŚCI! — ŚWIATŁA!

Przyjdź! — wyszeptaly moje spalone pragnieniem usta. — Przyjdź Ty, nieznany Wolny Duchu — i rozświeć zagasłą noc... Pobladła noc — na szarem niebie rodził się świt...

Hen, tam z oddali — ze szczytów — spływał ku sennej ziemi Orzeł biały... Pióra Jego jak srebrne zorze lśniły w przestworzach — a promienny wzrok roztaczał nadzieje — po długiej nocy zwątpienia...

I rozszumiały się skrzydła Jego — ponad pustynią spowitą w sen — a kędyś w przestrzeni — dał się słyszeć śpiew „Wolnego Ducha“... I zadrżało we mnie serce mocą wielkiego umiłowania — a dusza zapłonęła chęcią najwyższej ofiary...

Przestworza tchnęły aromatem — rozkoszna woń kwiecia pieściła mnie i kołysała swą balsamiczną wonią — do cichego marzenia — snu...

Ujrzałam kwiecistą błon — ametystowe krople rosy lśniły wokół polyskiem gwiazd — a fale rozkołysanych traw — zaszumiały cichą pieśń kochania — chyląc się ku kwiatom szepczącym modlitwę tęsknoty...

I nagle — w tę noc czarowną — uczułam dziwne osamotnienie: — Tajemniczy lęk opływał mnie coraz potężniej — samotność ciążyła mi coraz bardziej...

Spojrzałam ku niebu — i drgnęłam. — Miljony gwiazd płonęło podemną — lecz mnie się zdało — że niebo powlokło się dziwnym smutkiem zadumy...

— i na moje czoło padł cień tęsknego zadumania...

A noc płynęła dalej...

— gdy nagle...

W oddali na niebie — ukazały się krwawe luny pożarów — i płonęły coraz bardziej i bardziej — aż rozgorzały szkarłatem krwawej pożogi. — Wtem — zaszamotał ciszą — ludzkiego bólu krzyk!...

Przeszył mnie dreszcz...

Przyjdź! — zawołały moje strwożone usta. — Przyjdź — i rozświeć krwawą noc!...

W blasku czerwonych płomiennych lun — ujrzałam JEGO — „WOLNEGO Ducha“ — jak wśród ludzkiego bólu unosił się wysoko — i rozświecił swym blaskiem — płonąca noc...

I zadrżało we mnie — powtórnie serce mocą wielkiego umiłowania — i zapragnęłam iść wzwyż — choćby na zatracenie — choćby w śmierć...

I oto — rozjaśniłeś mi Prawdę — i wskazałeś mi wielki cel...

Więc poszłam — zapatrzona w czerwony świt — bo tam hen w oddali — ukazałeś mi Fatę Morgane. — Krainę wolną...

— bo tam — poza tą krwawą krawędzią świtu — ukazałeś mi tęsknotę duszy mojej — i sny serca mojego...

POLSKA — I TY...

Przeto — że byłeś Wodzem na drodze dziejowej — i rozkułeś pęta ducha mojego — stałeś mi się zaklęciem piękna bajecznego — gdyż przez Ciebie — spełnił się mej WOLNOŚCI CUD...

„PRO CHRISTO“

Są narody i państwa, którym Polska zawadza. Aby zatem pozbyć się jej, pragną ją osłabić i zniszczyć od wewnątrz. Dopiero co byliśmy świadkami masowych aresztowań, między którymi spotkaliśmy szereg posłów pojmanych na gorącym uczynku spisku przeciwko państwu własnemu. Niecna ta robota, za pieniądze wrogów Polski prowadzona, ma za zadanie pokłócić ze sobą klasy społeczne, interesy których wzajemnie się wykluczają: robotnika z fabrykantem — chłopa z

ziemianinem. Walka tych klas jest dziś zjawiskiem powszednim, nie tylko w Europie. Bolszewicy jednakże wysuwając hasła natychmiastowej konfiskaty prywatnej własności, usiłują walkę tę sprowadzić do absurdu, wywołać wojnę wszystkich niemal ze wszystkimi — i tak skłóconym i zwaśnionym narzucić potem swoją wolę, swój ustrój i swoją władzę.

Drugi nasz sąsiad i rozbiorca — Niemcy, zostawiając tę robotę naszymu wschodniemu sąsiadowi —

wzięły na siebie rolę inną. Postanowiły one pokłócić nas ze sobą tam, gdzie interesy klasowe skłócić nas nie mogą. Robota niemiecka nie przeszkadza robotcie bolszewickiej na gruncie polskim. —

Ona ją tylko uzupełnia. Na uzupełnienie to Niemcy wydają dziesiątki milionów marek złotych rocznie. Robota ich polega na tem, aby dezorganizować wszystkie ośrodki siły w Polsce od wewnątrz, oraz kłócić i wywoływać bezwzględna i nieublagana walkę między poszczególnymi tej siły ośrodkami, w myśl zasady divide et impera (dziel i panuj). Mają one rozsianych swych agentów po wszystkich organizacjach, stronnictwach politycznych, stowarzyszeniach społecznych, gdzie odgrywają rolę fanatyków tych stowarzyszeń i jako tacy prowadzą walkę ze wszystkim i wszystkimi, kto po za ramami tych stowarzyszeń stoi. Tak powstał ruch separatystyczny na Pomorzu, w Poznańskiem, tak się tworzą stronnictwa i organizacje antypaństwowe, tak się wreszcie tworzy i popiera wszelki spisek i walkę przeciwko państwu skierowaną.

Nie ulega wątpliwości, że Związek Strzelecki, jakoteż cała praca przysposobienia wojskowego organizowana i prowadzona w celu obrony kraju przedewszystkiem przed Niemcami i Bolszewikami — jest dla nich solą w oku. Ileż więc milionów marek czy rubli niemieckich i bolszewickich płynie na rozbicie lub choćby osłabienie tych organizacji!

Jednym ze środków osłabienia prac p. w. w Polsce jest kłócenie ich z innymi siłami wewnątrz państwa, by się pogryzły, pożarły ze sobą, osłabiły we wzajemnej walce tak, aby ostatecznie zostały z nich same tylko ogony.

Jednym z przykładów tej roboty jest usiłowanie wywołania wojny Kościoła Katolickiego ze Związkiem Strzeleckim. Do walki Kościoła ze Związkiem Strzeleckim dosłownie niema żadnych powodów — ale cóż, kiedy głupich księży nie brak. Ich nikt nie sieje ani sadi — oni sami rosną. Dostarcza się im tylko strawy i zachęty do ich roboty — resztę wykonują sami z najgłębszą wiarą i przekonaniem, że służą w ten sposób wierze katolickiej i nauce Jezusa Chrystusa.

A oto jak wygląda ta strawa, którą się tych księży m. in. karmi

i wskazuje drogi, po których kro-
czyć „powinni”.

Wychodzi w Warszawie miesięcz-
nik p. t. „Pro Christo”. Podaje się
za „organ młodych katolików”.
Wysuwa hasła, iż dążeniem jego
jest: „przyspieszyć triumf Chrystu-
sa w Polsce; pomnożyć zastępy ka-
planów; budzić powołania zakonne
w celu przeciwdziałania współcze-
snej demoralizacji potęgą dzie-
wictwa” i t. p.

W tym to piśmie znajdujemy
artykuł p. t. „Katolicyzm wobec
prądów, nurtujących w społeczeń-
stwie”, pióra niejakiego W. Dramiń-
skiego.

Indywidualizm owe — ów Wł.
Dramiński w długim swym artykule
biada nad „rozkładem w naszym ży-
ciu religijnym i narodowym”. Z
lezką pseudo patrioty, powołuje się
na krwó, łzy i męki naszych Oj-
ców” w trosce o „los Ojczyzny cu-
dem wskrzeszonej i tylokrotnie
przy życiu cudownie utrzymanej”,
takie m. in. wygłasza uwagi:

„Wśród młodzieży szkolnej wi-

dzimy upadek dyscypliny, zbyt
wczesne uniezależnienie od nauczy-
cieli, brak równowagi między nau-
ką i ćwiczeniami sportowymi, —
ze smutkiem stwierdzamy zuboże-
nienie religijne. Młodzież zaś wiej-
ska i robotnicza wciąga się do róż-
nych organizacji t. zw. przysposo-
bienia wojskowego, porzucając
szkołę, warsztat pracy, fabrykę,
rolę, uczciwy zarobek, byleby ko-
rzyścić z nieograniczonej wolności,
nosić czapkę na bakier, po całych
dniach w karty grać, pić, palić, a
jeżeli się uda, to i wyprawy ban-
dyckie urządzać...”

Jak z cytaty powyższej widzi-
my — indywidualizm to, podpisujące
się nazwiskiem Wł. Dramiński po-
szło o jeden krok dalej, aniżeli
„Polak Katolik”, odkrywając cał-
kowicie swe karty. O ile bowiem
„Polak Katolik” zwalcza Związek
Strzelecki — a więc stowarzyszenie
zwalczone przez szereg stronnictw
wprawdzie antypaństwowych, ale
mimo to polskich, o tyle ów Dra-
miński uderza wprost we wszystkie

stowarzyszenia przysposobienia
wojskowego, a więc bezpośrednio
w obronę państwa.

Z czyjego ramienia prowadzi on
tę robotę nie naszą rzeczą jest do-
ciekać. Sprawą tą niech troszczy się
policja polityczna lub oddział II-gi
sztabu. Dla nas natomiast jasną jest
sprawa, dla czyjego dobra taką ro-
botę prowadzi się na terenie Pol-
ski.

Pokłócić Związek Strzelecki, po-
klócić przysposobienie wojskowe
wogóle z Kościołem katolickim, zo-
hydzić je wobec społeczeństwa,
poszczuć przeciwko niemu co głup-
szych księży, przy pomocy których
uruchomić ambony, konfesjonały, a
nawet uruchomić do walki Sakra-
menta Św. — jakież to sukces dla
roboty „kulturtraegerów” i dla ich
nieśmiertelnego hasła: „Drang nach
Osten!”

A cały tragizm tego polega na
tem, że tego rodzaju robotę prowa-
dzi się pod hasłem: Pro Christo.

T. C...sy.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

KRONIKA ZWIĄZKOWA

Udział Zw. Strzeleckiego w Kon-
gresie i Wystawie sportowej.

W związku z zapowiedzianym na
m. marzec drugim Kongresem spor-
towym, połączonym z Wystawą
Sportową, która następnie w cało-
ści zostanie przeniesiona do Lwowa,
gdzie będzie czynna na terenie Tar-
gów Wschodnich w czasie Wystawy
Międzynarodowej, Komenda Głó-
wna Zw. Strzel. z uwagi na donio-
słość tej imprezy poleciła wszystkim
jednostkom strzeleckim natychmia-
stowe rozpoczęcie przygotowań, o-
raz zainteresowanie i wciągnięcie do
pracy komendantów wszystkich
stopni i strzelców.

Związek nasz, niezależnie od wła-
snego pawilonu, gdzie będzie zgro-
madzony materiał, dotyczący cało-
kształtu działalności Związku, we-
źmie udział w wystawie działów na-
stępujących: 1) optyka i fotogra-
fja sportowa, 2) radio i kino w za-
stosów. do sportu, 3) literatura i
prasa sportowa, 4) grafika i reklama
sportowa, 5) budownictwo sporto-

we, 6) wystawa nagród i odzna-
czeń uzyskanych, oraz odznak spor-
towych, 7) wystawa broni palnej i
siecznej, 8) gazowa obrona Lwowa.

Ponadto Zw. Strz. weźmie udział
w mających się odbyć na terenie
wystawy zawodach strzeleckich i
strzelania sportowego.

W związku z powyższem Komen-
da Główna poleciła do dnia 1-go
marca nadesłać: 1) wszystkie foto-
grafje sportowe, jakie Okręg, Ob-
wód, lub Oddział posiada, wykresy,
rysunki itp.; 2) wydawnictwa od r.
1920, komunikaty sportowe, nie-
gdyś wydawane, komplety wycin-
ków z prasy miejscowej o zawo-
dach lokalnych; 3) afisze reklamo-
we, zaproszenia na zawody, odez-
wy; 4) fotografie i plany budowy
boisk, strzelnic, domów strzeleckich
istniejących i projektowanych; 5)
nagrody, odznaczenia uzyskane, na-
grody sportowe, pochwały, dyplomy
(po jednym egz. każdego ro-
dzaju); 6) przybory strzeleckie wy-
szkoleniowe, wyrabiane przez od-
działy (atrapy, tarcze itp.).

Ekspozyty należy zgromadzić od-
dzielnie dla każdego działu, zaopa-

trzyć paczkę napisem: Okręg.....
Obwód..... Oddział..... Zawar-
tość.....

Niezależnie od tego wykazu na-
leży każdy eksponat zaopatrzyć w
odpowiednie objaśnienia, napisane
czytelnie i w taki sposób, aby umie-
szczenie okazu w całości zbiorów
nie natrafiało na trudności. Najle-
piej załączyć przepisy na oddziel-
nych kartkach.

Jednostki organizacyjne, które
nadesłały największą ilość, względnie
najlepsze pod względem jakości
zbiory, otrzymają nagrody w posta-
ci wartościowych przyborów i przy-
rządów sportowych.

Do jury tego konkursu wejdą:
1 członek Zarządu Głównego, 1
członek Komendy Głównej i dele-
gat jednego z Obwodów.

ODDZIAŁY ZATWIERDZONE
w czasie od 10 do 22 I. 1927 r.

Okręg Kielce: 1) Oddział Zrecz
(pow. Stopnica) czł. 28; 2) Grzy-
bów (pow. Stopnica) wznowiony
czł. 30; 3) Koniępoloty (pow. Stop-
nica) wznowiony czł. 29

Okręg Łódzki: 4) Lipiec (pow. Skierniewice) czł. 21; 5) Łajszczew-Nowy (pow. Skierniewice) czł. 21; 6) Dąbrowica (pow. Skierniewice) czł. 20; 7) Parzniewice (pow. Piotrków) czł. 22; 8) Daniszewice (pow. Piotrków) czł. 30; 9) Stradzew (pow. Kutno) czł. 30; 10) Zleszyn (pow. Kutno) czł. 25; 11) Plecka-Dąbrowa (pow. Kutno) czł. 25.

Otwarcie świetlicy strzeleckiej i „opłatek” w Obw. Krakowskim

W krakowskim „Strzelcu” odbyła się skromna, jednak o doniosłym znaczeniu uroczystość.

Dzięki usilnym staraniom Komendanta Okręgu Krakowskiego ob. **Woysym-Antoniewicza**, Obwód Krakowski uzyskał dla swych oddziałów dużą salę w koszarach Taborów przy ulicy Zwierzynieckiej. Sala przeznaczona została na świetlicę, druga mniejsza na Komendę Obwodu Kraków.

W ten sposób duża luka organizacyjna w tut. oddziałach została usunięta.

Uroczystość otwarcia świetlicy zeszła się z tradycyjnym „Opłatkami” strze-

leckim, urządzonym w dniu 9 stycznia 1927 r. przez Zarząd Obw. Krakowskiego.

Na uroczystość „Opłatka” przyszlę zaproszeni goście: p. mjr. **Konkiewicz** Of. P. W. i przy 20 p. p. Ziemi Krak.; p. kpt. **Wilczyński**; kmdt okręgu grodzieńskiego ob. **Bąkowski** i in. Dalej zaszczylili uroczystość swą obecnością kmdt okr. ob. **Woysym-Antoniewicz** oraz członkowie Zarządu okr.: ob. ob. **L. Mehofferowa**, **E. Pauli** i prof. **Weiner**.

Do licznie zgromadzonych strzelców przy wigilijnym stole przemówił pierwszy Komendant Okręgu. W krótkim przemówieniu przedstawił strzelcom znaczenie otwarcia świetlicy. Każdy strzelec w czasie wolnym od zajęć służbowych i pracy zawodowej ma możliwość korzystania z odczytów, wykładów i czytelników świetlicy. A najważniejszym jest to, że przez wzajemne poznanie się i zacieśnienie węzłów koleżeńskich wzmoże się praca i przywiązanie do naszej organizacji strzeleckiej.

Mowę swą zakończył ob. **Woysym-Antoniewicz** życzeniem: „Niech ta nowo otworzona świetlica napelni się wesołym rozkwarem jaknajliczniejszej braci strzeleckiej, i oby spełniła swoje zadanie dla dobra oddziałów krakowskich”,

poczem wznosił okrzyk: „Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej” — „Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski”, który wszyscy zebrani stojąc, trzykrotnie powtórzyli, — Orkiestra gra potężną „Brygadę”.

Następnie z wielką siłą przekonywającą przemawia p. mjr. **Konkiewicz**, wzywając strzelców do wyteżonej pracy żołnierskiej, pracy realnej, dającej w przyszłości państwu karne zastępy wyszkolonych żołnierzy-obywateli. Przemówienie swoje kończy p. major życzeniem: „Pragnąłbym, by opłatek w następnym roku zgromadził was strzelcy jeszcze liczniej”. Mowę p. mjr. **Konkiewicza** długo oklaskiwano.

Dalej przemawia ref. kult.-ośw. Zarz. Okr. krak. prof. **Weiner**, wzywając zebranych do sumiennego wypełniania swych obowiązków żołnierzy-obywateli.

Wreszcie złożył życzenia zebrany kmdt okręgu grodzieńskiego ob. **Bąkowski** od strzelców swojego okręgu.

Zkolei łamano się nawzajem opłatkami i wszyscy zasiedli do skromnego posiłku. Nastąpiły produkcje orkiestry mandolinowej „Lucji” pod kier. ob. **Z. Richtera**, wreszcie kolendy i pieśni strzeleckie. Po opłatkach rozpoczęła się za-



„OPLATEK” STRZELECKI W KRAKOWIE.

Grono uczestników otwarcia świetlicy strzeleckiej, które się zeszło z tradycyjnym „Opłatkami”: 1) Komendant okr. krak. ob. **Woysym-Antoniewicz**, 2) of. P. W. 20 p. p. L. K. p. mjr. **Konkiewicz**, 3) ob. **Weiner**, ref. kult.-ośw. Zarz. okr., 4) Kmdant okr. grodzieńskiego ob. **Bąkowski**, 5) p. kpt. **Wilczyński**, 6) Kmdant obwodu Kraków ob. **Spalek**, 7) adjutant Kmdy Obwodu ob. **L. Krajewski**, 8) Kmdant oddziału „Orleń” ob. **J. Dadak**, 9) prezes Zarządu Obw. prof. ob. **Mehoffer** i in.

bawa taneczna, która w miłym nastroju strzeleckim przeciągnęła się do późnej nocy.

Miłymi gośćmi na „Oplatku“ byli strzelcy, którzy obecnie służą w wojsku.

Urządzeniem świetlicy oraz powołaniem do życia poszczególnych sekcji na tej nowej placówce zajmuje się prezes Zarządu Obw. ob. **Mehoffer**, prof. Akad. Szt. Pięk. w Krakowie oraz ob. Spatek, kmdnt Obwodu Krak.

Marjan Krawczyk.

Praca strzelecka w Podobwodzie Grajewo

W tutejszym podobwodzie oddziały Związku Strzeleckiego w liczbie 11-tu są rozsiane wzdłuż granicy niemieckiej, aby w razie potrzeby, dzielną pięścią strzelecką osłonić ojczyznę przed nieprzyjacielem.

Znaczne zasługi w walce o byt i organizację Strzelca położył ob. — prezes podobwodu **Bronisław Kretowicz**, zakładając w szeregu miejscowości komórki naszego Związku.

Jak wszędzie, tak i w podobwodzie Grajewo, organizacja nasza jest prześladowana przez księży. Nie zraża to jednak miejscowej młodzieży, która skwapliwie garnie się pod sztandary Strzelca.

Chcąc zaprawić oddziały do walki



BRONISŁAW KRETOWICZ,
Prezes podobwodu Szczuczyńskiego.

grupami, Komenda Obwodu dwukrotnie urządziła przy pomocy wojska manewry, oraz w dniu rocznicy wymarszu Kadrówki — wielkie igrzyska sportowe.

Podobwód liczy w chwili obecnej 500 ludzi; liczba ta zwiększa się z dnia na dzień.

Zjazd strzelców obw. Zamojskiego

W niedzielę 9 b. m. odbył się w Zamościu w sali Domu Ludowego Zjazd strzelecki Obwodu Zamojskiego, zaszczycony m. in. obecnością Dowódcy 3 Dyw. płk. Kwaśniewskiego, płk Skwarczyńskiego, oraz Komendanta Okr. Lubelskiego, ob. Latoura, serdecznie witanych przez 50-u delegatów.

Po przemówieniu red. Plattnera, zakończonem okrzykiem na cześć P. Prezydenta i P. Marszałka, powołano na przewodniczącego senatora Zubowicza, na zastępcę mec. Świątkowskiego i ob. ob. Pomarańskiego i Kuncewicza na sekretarzy.

Senator Zubowicz, obejmując przewodnictwo, w mocnych słowach podkreślił znaczenie Strzelca, jako organizacji o charakterze społeczno-wojskowym, która dociera do strzech wieśniaczych i poddaszy robotniczych, dzięki czemu oddziały strzeleckie stają się podwaliną demokratycznego i republikańskiego ustroju naszego państwa.

Do Zarządu Obwodu wybrani zostali ob. ob.: Senator Zubowicz (prezes), ob. Pisański (w.-prezes), ob. Pomarański (skarbnik) i ob. Plattner (sekretarz). Z dalszych obrad na specjalne podkreślenie dotyczą uchwały i wnioski następujące:

Postanowiono utworzyć z całego Obwodu 3 kompanie ćwiczebne i zorganizować oddział konny. Ob. Botta ze Zwierzynicy zgłosił ofiarę na sprawienie

M. FULARSKI

(3)

ARGENTYNA—ZIEMIA OBIECANA

W ARGENTYŃSKIEJ POLSCE

Pogoń za chlebem gnała i gna Polaków w najdalsze strony świata. Pewna ich ilość osiedliła się w Argentynie, głównie w południowej części stanu *Misiones* i zajęła się tam rolnictwem i hodowlą bydła.

Rezultaty energii i wytrwałości chłopca polskiego były nadzwyczaj dodatnie. Tam, gdzie przed dwudziestu paru laty był step, porośnięty suchą trawą i kępami burzanów, dziś znajdują się kwitnące kolonie polskie, z miasteczkiem *Apostoles* pośrodku. Koloniści rekrutują się z chłopów wschodnio-galicyjskich, narodowości polskiej i ukraińskiej. Byli to przeważnie ludzie ciemni, analfabeci, którzy w obcym kraju, bez należytej opieki i pomocy, przeszli całą gehennę mąk i cierpień najsroższych.

Pomoc rządu argentyńskiego miała polegać na dostarczaniu im pewnej ilości narzędzi rolniczych oraz produktów żywnościowych. Zobowiązania jednak swoje rząd argentyński wykonywał niedbale i niesumienne. Transporty albo się spóźniały, albo też były rozkradane przez nieuczciwych funkcjonariuszy państwa. Poza tem w dostawach tych mało liczone się z istotnymi potrzebami kolonistów. Bardzo często np. zamiast chleba otrzymywali oni drut, lub w miejsce mięsa — gwoździe. Chcąc uzyskać potrzebne artykuły, musieli dopiero urządzać handel zamienny, marnując bezpotrzebnie wiele czasu.

Wówczas, jedynym miasteczkiem w południowym *Misiones* było *Posadas*, do którego trzeba było jechać z kolonii polskich kilka dni po wyboistej drodze, przeprawiając się kilkakrotnie przez rzeki i strumienie, wzbierające gwałtownie po deszczu i uniemożliwiające wtedy jakąkolwiek komunikację, często na dłuższy okres czasu.

Nie znając klimatu, właściwości gleby, ani roślin, nadających się do uprawy, bez godnych zaufania przewodników i opiekunów, koloniści zaczęli swą prymitywną gospodarkę na ślepo, szukając drogi po omacku i zdobywając doświadczenie w ciągu — ciężkich lat prób i zawodów.

W ten sposób naprzykład okazało się dopiero po

sztandaru. Postanowiono utworzyć w Zamościu oddział reprezentacyjny w składzie doborowym. Zgłoszono, jako dyrektywę na Zjazd Okręgowy, sprawę zaproszenia na obrady pp. Wojewody i Kuratora, w celu uzyskania od nich poparcia naszych poczynań zarówno ze strony nauczycielstwa, jak i administracji państwowej oraz gminnej. Ponadto wniosek ten zawiera dezyderat, aby Zjazd wysłał delegację do Biskupa Lubelskiego z prośbą o wydanie duchowieństwu polecenia, by do Strzelca odnosiło się conajmniej... obojętnie. Podniesiono konieczność budowy własnego domu — świątyni, odbudowy celi męczennika powstania 31-go r., majora Łukaszyńskiego, otoczenia opieką mogiły powstańców styczniowych w Zwierzyńcu i t. d.

Dowódca 3 Dyw., płk. Kwaśniewski w pięknym przemówieniu podniósł znaczenie p. w. Strzelca, kończąc zapewnieniem, że 3 Dyw. Legionowa, pomna swej nazwy i tradycji, zawsze wszelkie prace strzeleckie będzie popierać.

„Pierwszą Brygadą” zakończono Zjazd, który świadczy o należytych rozwoju prac naszych w powiecie, gdzie Strzelec liczy 22 oddziały (720 członków czynnych).

Strzelecka Akademia Styczniowa w Łukowie

W niedzielę dnia 23-go b. m. odbyła się w Łukowie, w sali stow. „Ogniwo”, uroczysta Akademia na cześć bohater-skich powstańców 63-go roku, urządzona staraniem miejscowego oddziału Zw. Strzeleckiego.

W przepelnionej sali, wśród ponad 250-u słuchaczy, zauważyliśmy m. in. p. Starostę Michała Słomińskiego, p. Burmistrza m. Łukowa Antoniego Stłkora, p. Komisarza ziemskiego Miernickiego, p. Komendanta P. P. Puzia, licznych przedstawicieli inteligencji miejscowej, sier samorządowych, obywatelskich, nauczycielskich, zw. zarwod. i instytucji kulturalnych.

Akademję rozpoczął coraz lepiej się prezentujący chór strzelecki, który odśpiewał hymn narodowy, poczem zabrał głos Sekret. „Strzelca” ob. Jan Piotrowski. W dłuższym przemówieniu, ze skupieniem przez liczne audytorjum wysłuchaniem, ob. Piotrowski w krótkich rysach nakreślił dzieje naszych walk o niepodległość, zaklętą w mieczu polskich żołnierzy i powstańców, podnosząc, że podobnie, jak powstańcy 63-go roku przejęli go z rąk powstańców 31-go roku, aby go złożyć później w ręce Pierwszych Strzelców Rzeczypospolitej, którzy na zew Józefa Piłsudskiego miecz ten z pochwy wydarli — wyciągała się

dziś ku temu niemu ręce strzeleckie, sposobiące się z kolej do ujęcia go, gdy Ojczyzna będzie w potrzebie.

Specjalną uwagę poświęcił prelegent powstańcom podlaskim, którzy przez całe dwa lata, jako tragiczna „grangarda” wytnawali na posterunku, prowadząc — małą garstką łosych, obdartych, głodnych i źle uzbrojonych zapaleńców — wojnę z olbrzymim kolosem rosyjskim. Wstrząsający i przenikliwy głębokim patriotyzmem opis śmierci ostatniego dowódcy powstania na Podlasiu, ks. Brzózki, zaczerpnięty z „Kryjaków” Wielopolskiej, wywołał dzy w oczach wielu słuchaczy.

Drugą część swej prelekcji poświęcił ob. Piotrowski ideologii strzeleckiej, podnosząc na wstępie, że nie omylił się ks. Brzózka, kiedy mówił pod szubienicą, że „gdy ojczyzna ręk zapotrzebuje, znajdą się inne ręce polskie — i teższe — i młodsze — i zawsze gotowe do broni”. Nakreśliwszy ogólny zarys prac strzeleckich, które coraz dalej i szerzej wybiegają poza krąg tarczy strzeleckiej i dziedzinę przysp wojskowego, przytoczywszy szereg imponujących czynów strzeleckich, przyznał prelegent, że jeszcze nie każda jednostka strzelecka może się wylegitymować dostatecznymi wynikami swej pracy. Wzorem Marszałka Piłsudskiego jesteśmy zwolennikami rzucenia człowieka „na głęboką” wodę — zdarzyć się też może, że jesteśmy świadkami sceny następującej. W głą-



KAPLICZKA POLSKA W APOSTOLES

długich latach bezowocnych prób, podobnie zresztą, jak i propagowana przez rząd uprawa bawełny, że pszenica i żyto, skutkiem długotrwałych okresów suszy, nie udają się na terytorjum Missiones.

Na domiar złego trafiały się i klęski elementarne. Kolonista polski musiał często prowadzić ciężką i uporczywą walkę z szarańczą, a niejednokrotnie i z gorszą jeszcze plagą, jaką była samowola i wyzysk ze strony urzędników. Niektórzy z nich traktowali Polaków pogardliwie, niemal jak bydło robocze, sprowadzone tylko w tym celu, aby oni — urzędnicy mogli ciągnąć z nich soki żywotne.

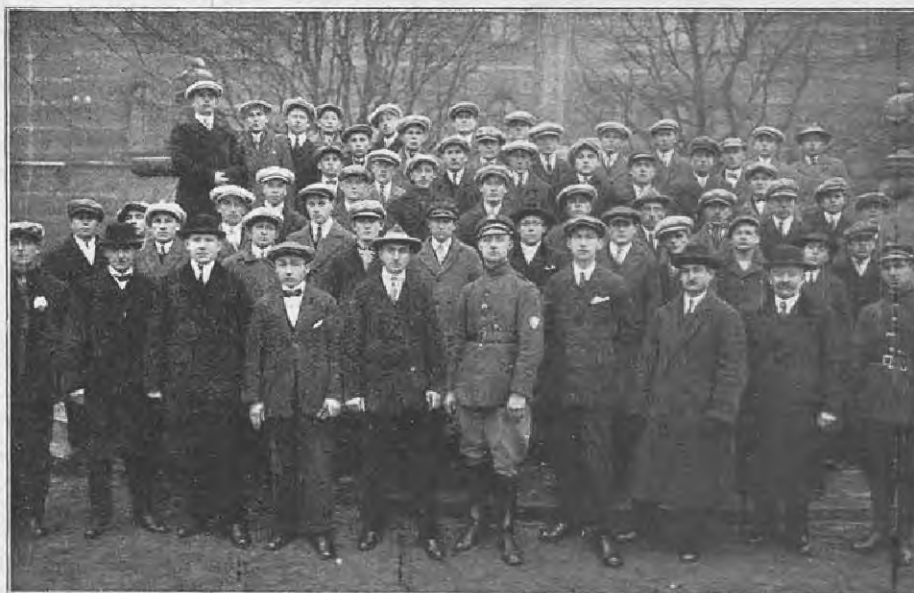
Zła i sprzedajna administracja argentyńska potrafiła tylko wyzyskiwać naszych rodaków, nie dając im wzmian ani bezpieczeństwa mienia, ani nawet życia. Sąsiadująca z Missiones prowincja Corrientes roiła się wówczas od zorganizowanych w potężne bandy rozbójników, którzy urządzali bezkarne napady na kolonie polskie, ogolając je z koni, inwentarza, żywności i zdzierając z kolonistów ostatnią koszulę. Ruiny dawnych klasztorów i miast jezuickich, rozsiane dość gęsto w tej części kraju, stanowiły doskonale siedziby obronne dla band opryszków, będących postrachem całej krainy. Wprawdzie od czasu do czasu urządzało przeciw nim specjalne ekspedycje wojskowe, ale kończyły się one zwykle bez należytego rezultatu.

Obecnie kolonie polskie w Missiones wyszły już z okresu prób i niefortunnych doświadczeń i znajdują się na drodze do jaknajlepszego rozwoju. Produkuja kukurydzę, ryż (głównie na bagnach) oraz w niewielkich ilościach — żyto i pszenicę, które jednak, jak

bokiem wódzie tonie jakaś jednostka strzelecka. Bije rękami, szamocze się, idzie na dno, to znów na powierzchnię powraca, wzywając pomocy. A na brzegu stoi masa ciekawych. Stoi — i patrzy. Patrzy chrześcijanin, jak tonie jego bliźni. Patrzy obywatel polski, jak tonie przyszły obrońca ojczyzny. Patrzy obywatel — a nawet czasem zaśmieje się zjadliwie, albo i grudką błota rzuci... Jakże często jeszcze zapomina się w Polsce, że Strzelec, to instytucja społeczna, obywatelska, której rozrost i wyniki pracy w znacznej części od poparcia społeczeństwa zależą — zapomina się, że rozrost Strzelca, to rozrost potęgi państwa, to zapewnienie bezpieczeństwa granic, to Naród pod bronią, to moc, na którą żadna wroga siła targnąć się nie ośmieli. A Naród pod bronią — to naród, którego wszyscy obywatele są duchem, sercem i czynem zespoleni ze swym przysposobieniem wojskowym.

Gorącym apelem o uczczenie czynem strzeleckim rocznicy powstania 63 roku zakończył ob. Piotrowski swą prelekcję, która, mając nadzieję, zasiała zdrowe ziarno w sercach słuchaczy, pobudzając ich do serdeczniejszego, niż dotychczas, stosunku do oddziału Łukowskiego, którego prace rozwijają się naogół w warunkach wręcz niepomysłnych.

Akademję uzupełnił prolog z „Dyktatora” Żuławskiego, w zupełnie dobrym



ODDZIAŁ ZW. STRZELECKIEGO W GNIEZNIU.

Na dziedzińcu koszarowym 69 p. p. z Zarządem i Komendą pośrodku — Prezesem ob. Dembińskim Władysławem, Skarbnikiem ob. Częstochowskim Józefem, Sekretarzem ob. Gulczyńskim Walentym i Komendantem ob. Perkiem Józefem.

wykonaniu miejscowego strzeleckiego Koła dramatycznego.

Strzelec liczy w Łukowie 99 członków, w czem 29 strzelczyń. Doskonały element społeczny w miejscowym nauczycielstwie szkół powszechnych (60 % strzelców w Obwodzie, to nauczyciele). W lutym — Walne Zebranie Oddziału.

Oddział Zw. Strz. w Gnieźnie

Oddział nasz, równo rok temu w Gnieźnie założony, zrosł się już z tym prastarym grodem polskim i umiał twardą pracą codzienną zmusić do szacunku nawet swych przeciwników. Jeszcze nas tu zwalczają, jeszcze pieni się zawistnie inne organizacje p. w., jeszcze raz — po — raz doznajemy szykan ze strony

wyżej zaznaczyłem, nie zawsze się tu udają. Pozatem niektórzy koloniści zajmują się hodowlą pomarańcz i zarabiają wcale dobrze na ich sprzedaży.

Najważniejszym jednak zajęciem ogółu rolników polskich w Misjonach jest plantowanie yerby*) — ona dała im nie tylko możność należytej egzystencji, ale nawet sposobność do zdobycia wcale okazałej fortuny. Wielu polskich plantatorów w okolicach Apostoles posiada majątki dochodzące do kilkuset tysięcy złotych.

Wielkie plantacje yerby istniały już w XVII stuleciu, założone przez Jezuitów, posiadających sekret sztucznego hodowania tej rośliny, zazwyczaj dziko rosnącej.

Intensywniejszy jednak rozwój tych plantacji datuje się dopiero od chwili, gdy rząd argentyński, chcąc uniezależnić się od importu „herwy” brazylijskiej i paragwajskiej, poparł wydatnie usiłowania plantatorów krajowych, nakładając cła na yerbę importowaną z zagranicy. Wysoka cena i zapewniony zbyt zachęcił rolników argentyńskich do zakładania plantacji yerby

i robienia większych wkładów inwestycyjnych, koniecznych do ich rozwoju.

Jezuicki sekret sztucznego hodowania yerby polegał na tem, że przed zasianiem ziaren, które posiadają twardą skorupkę, uniemożliwiająca normalne kiełkowanie, dawano je do zjedzenia kurom i innym ptakom. Dopiero po przejściu ich przez ptasi żołądek i zmiękczenie skorupki przez soki żołądkowe, zasiewano je do wilgotnej ziemi, chroniąc przed słońcem, aż do chwili ukończenia kiełkowania. Później, dla zmiękczenia skorupki, stosowano moczenie nasion w wodzie w ciągu 24 godzin, następnie zaś — płukanie ziaren przez 8 dni w roztworze acide chlorohydrique. Nasi koloniści stosują obecnie sposób znacznie prostszy, dający jednak doskonałe rezultaty. Zrywają owoce yerby, z których każdy zawiera po 3 maleńkie ziarna, jeszcze w styczniu, przed dojrzewaniem, gdy skorupka, otaczająca ziarnko, jest miękka i zielona; następnie, po rozgnieceniu jej na stole, przy pomocy drewnianego wałka lub butelki, przemywają w wodzie wydobyte ze skorupki ziarna i zasiewają na grządkach, wilgotnych i zasłoniętych od słońca. Gdy kiełkująca roślina osiągnie już kilkunastu centymetrów wysokości, odbywa się ostrożnie jej przesadzanie na grunt, do niewielkich dołków, wykopanych w 3 metrowej od siebie odległości. Jeśli potem nie nastąpi długotrwała

*) yerba (ilese paraguayensis) zwana w Paranie henwamatè jest krzewem, którego liście zastępują herbaciane mieszankom Argentyny, Urugwaju, Paragwaju i Brazylii.

administracji miejscowej, lecz im więcej nas atakują, tem bardziej zwarty i karny front przeciwstawiamy naszym przeciwnikom, którzy przecież kiedyś, daj Boże, żeby jaknajprędzej! — zrozumieją, że pragnąc nam szkodzić, szkodzią Ojczyźnie. Potrzebuje ona rąk młodych, zaprawionych do walki na obronę swych granic, na które niemiaszek łypie pożądliwym okiem — znajdzie je w potrzebie w naszym Związku, który się tak niemiaszkom i endekom nie podobaa...

Tymczasem — wra praca w naszym oddziale, głuchym na wrzaski przeciwników, a czujnym tylko na zew umiłowanej Ojczyzny. Wykłady i ćwiczenia odbywają się według ustalonego programu w koszarach 69 p. p., gdzie b. przychylnie odnosi się do nas wielu dzielnych oficerów polskich, z pp. majorem Szyllerem i kapitanem Strugałą na czele. Czynimy gorączkowe przygotowania do wzięcia udziału w tradycyjnych uroczystościach na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu Jego Imienin. Nad wszystkiem czuwa baczne oko naszego niezmordowanego Prezesa, ob. Dembowskiego. Czynimy starania o założenie własnej świetlicy, której brak b. nam pracę utrudnia. Ostatnio, 16-go b. m., oddział nasz po odbytych ćwiczeniach wyruszył ze śpiewem na ustach z dziedzica koszarowego za miasto, trenując się w chodzie przez szereg wiosek, których mieszkańcy co-

raz przychylniej patrzą się na naszą pracę dla Polski.

Dnia 17-go b. m. odbyło się nasze Walne Zebranie. Ze sprawozdania Zarządu i Komendanta wynika, że stosunki społeczeństwa miejscowego do Strzelca uległy znacznej poprawie. Stan kasy — 100 zł. Zjazd wybrał przez aklamację dotychczasowy Zarząd w pełnym składzie, co świadczy o zaufaniu, jakie żmudną pracą umiał sobie zaskarbić. Na wniosek Prezesa Zebranie wyraziło Kierownikowi Obwodu, Dr. Rabskiemu gorące uznanie za jego trudy i pomoc, której nigdy naszemu oddziałowi nie odmawia.

Pracowity, karny i coraz liczniejszy oddział gnieźnieński stanie na zew Ojczyzny w każdej potrzebie, oddając swą krew dla obrony Jej granic i Jej potęg.

G.

Z życia Okręgu Wileńskiego

ZJAZD OBWODOWY W OSZMIANIE

W dniu 9 stycznia odbył się w Oszmianie Zjazd delegatów Oddziałowych Obwodu Oszmiańskiego.

Na Zjazd przybył Komendant Okręgu Wileńskiego, ob. Młodkowski, szef sztabu Komendy Okręgu, ob. Lang i komendant Obwodu m. Wilna, ob. Mroczykiewicz. Z ramienia D-cy 19 Dyw. piech. przybył ppłk. Zasztowt, D-ca Okręgu P. W. 19-tej dyw. p.

Obrady Zjazdu w sali miejscowego teatru zajął komendant Obwodu Oszmiańskiego, ob. Dobosz Stanisław, witając przedstawiciela Rządu w osobie Starosty Oszmiańskiego, p. Kowalewskiego, delegatów Oddziałowych (w liczbie 26-ciu oraz przedstawicieli wojskowych i strzeleckich, instytucji oświatowych i społecznych. Z ramienia tych instytucji w Zjeździe uczestniczyli: Inspektor szkolny, p. Starościak, Dyrektor Gimnazjum w Oszmianie, p. Łokucjewski, przedstawiciel Zw. Kółek Rolniczych, Zw. Osadników Wojsk. oraz Kas im. Stefczyka, p. Benjaszewicz.

Do prezydium Zjazdu zostali wybrani ob. ob.: Zubiel, Lenartowicz i Rzewuski.

Pierwszy zabrał głos Starosta, p. Kowalewski, który powitał Zjazd podnosząc wielką potrzebę i doniosłość prac w dziedzinie przysposobienia wojskowego narodu, podkreślając znaczenie Związku Strzeleckiego na Ziemiach Wschodnich, jako jedynej organizacji, wytrwale i intensywnie prowadzącej pracę swą w powiatach i życząc Związkowi jaknajwiększego rozwoju.

Oficjalnie Starosta oświadczył, że na terenie swego powiatu okaże Zw. Strzel. wydatne poparcie i pomoc, zarówno moralną jak i materialną. Na zakończenie Starosta wznosił okrzyk na cześć Związku Strzeleckiego.

Płk. Zasztowt w przemówieniu swem omówił znaczenie pracy P. W. dla wojska, wskazał, że wielką część

susza, a roślinka została dobrze zasłonięta od słońca, to rośnie szybko i już po dwóch latach dosięga prawie wzrostu człowieka, a po 3-ach latach daje pierwszy, dość obfity zbiór, poczem następują dalsze, coraz większe, aż do 12 roku wzrostu drzewa. Drzewko średniej wielkości daje kilkanaście kilogramów yerby, cały zaś hektar t. zw. yerbalu — 1000 kg., co przy obecnych cenach w Argentynie, wynoszących 60 centów za 1 kg. czyni poważną sumę 600 pesów (przeszło 2.500 zł.).

Kolonista polski z Apostoles Michał Ziubrzejki, którego plantacje yerby zwiedzałem razem z Lepeckim, sprzedał już w pierwszym roku swoje zbiory za 800 pesów; inni zaś, jak Wysocki również z Apostoles, Rybiński i Wagner z Corpusu zbierali 6000—8000 kg. w ciągu roku, stale rozszerzając swoje plantacje.

Zbiór yerby i dalsze jej preparowanie odbywają się tu podobnie jak w Paranie i chociaż wymagają dużej ilości pracy, dają w nagrodę pokaźne zyski.

W porównaniu jednak z plantacjami wielkich towarzystw akcyjnych, jak np. Plantadora, Nunez, Libaja, Maria Antonia, zajmujących setki tysięcy hektarów i dających akcjonariuszom bardzo wielkie zyski, plantacje polskie są drobne, chociaż dzięki nim właśnie wzrasta wartość ziemi kolonisty.

Ci koloniści, którzy po długich latach nędzy i ciężkiej pracy, zdobyli kawał ziemi, a z nią i względny

dobrobyt, czują się dobrze i są zupełnie zadowoleni ze swego pobytu na obczyźnie, a chociaż starzy tęsknią za Polską, nikt z nich poważnie nie myśli o powrocie. Młodsze pokolenie w szybkim tempie wynaradawia się, wskutek braku szkół polskich i jakiejkolwiek opieki kulturalnej ze strony Ojczyzny. Istnieją wprawdzie w Apostoles aż... 2 ochronki polskie, ale w jednej z nich zastałem tylko 8-ro dzieci, podczas gdy szkoły argentyńskie były nabite dziećmi polskimi.

Serce się ściska, gdy się pomyśli, że chłop polski, który tyle męk i trudów przeżył, aby gdzieś, na krańcach świata, stworzyć sobie znośne warunki egzystencji, przepada bezpowrotnie dla kraju i służy dla chwały i potęgi innego narodu. A przecież nie brak im poczucia dumy narodowej i miłości do Polski; trzeba tylko otoczyć ich troskliwą i mądrą opieką.

Stara kolonistka, która wraz ze swym mężem, w ciągu wielu lat, przewędrowała prawie całą Amerykę Południową, opowiadając mi o zwycięskich zmaganiach kolonistów polskich z dziewiczą puszcza brazylijską i zachwaszczonymi stepami Argentyny, zakończyła z dumą: „Jak Polacy idą, to trawa im się kłania“.



KOMPANIA OBWODU OSZMIAŃSKIEGO

na chwilę przed raportem przed Komendantem Okr. Wileńskiego, ob. Młodkowskim — na rynku w Oszmianie.

tej pracy spełnia Zw. Strzel. i wyraził nadzieję, że przysposobienie wojskowe będzie jednym z najwydatniejszych owoców pracy Związku na przyszłość!

Z kolei zabrał głos Inspektor Szkolny, p. Starościak, który w serdecznych słowach skreślił historję Związku Walki Czynnej, Legionów i P. O. W., poczem przeszedł do zadań i celów Związku Strzeleckiego, jako spadkobiercy moralnego ideologii niepodległościowej, nawołując do intensywnej pracy i krzewienia idei Związku wśród szerokich mas.

Następnie witali Zjazd p.p. Dyr. Łokucjewski i Benjoszewicz.

Komendant Okręgu w swem przemówieniu zwrócił uwagę na akcję Związku Strzeleckiego, jako organizacji państwowotwórczej, która — dzięki temu — powinna pozyskać poparcie całego społeczeństwa. Zaakcentował dalej specjalną życzliwość i poparcie władz administracyjnych i szkolnych, a w zakończeniu wzniosł okrzyk ku czci Prezydenta Rzeczypospolitej.

O godz. 11.30 obrady odroczono do godz. 13-tej, udając się na uroczystą mszę, której wysłuchali wszyscy uczestnicy Zjazdu oraz kompanja Zw. Strz., wystawiona przez najbliżej Oszmiany rozmieszczone Oddziały Związku w sile 127 -u strzelców i 14 podoficerów strzeleckich. Po mszy Komendant Okręgu

przyjął na rynku raport od Komendanta Obwodu przed frontem kompanji; następnie odbyła się przed Komendantem i Starostą defilada, wykazująca wielką sprawność i sprężystość oddziałów.

O godz. 13-tej dalsze obrady Zjazdu rozpoczęto referatem Szefa Sztabu Komendy Okręgu, ob. Langa, o przebiegu i wynikach prac przysp. wojsk. w nas i w państwach ościennych.

W dalszym ciągu obrad odbyły się wybory Zarządu Obwodowego, do którego zostali powołani: na prezesa ob. Zubiel (b. członek „Sokoła”), na sekretarza — ob. Lenartowicz (również b. członek „Sokoła”), na skarbnika — ob. Muraszko oraz na członków Zarządu ob. ob. E. Koczan, E. Sienkiewicz, M. Sawicki, J. Rebow, Jastrzębski, R. Paszta i M. Polit. Do Komisji Rewizyjnej ob. ob. P. Wojnicki, H. Możejko i B. Małyszko.

Ob. Mroczkiewicz w krótkim przemówieniu podniósł potrzebę oparcia na gruncie realnym gospodarki Związku, wzywając do opłacania składek. Zjazd określił wysokość składki członkowskiej na 25 gr. miesięcznie.

Poszczególne prezesa oddziałów złożyli sprawozdania z działalności zarządów.

Na tem obrady Zjazdu zakończono.

O godz. 14/15 kompanja strzelecka wymaszerowała na ćwiczenia polowe. Całością dowodził komendant Obwodu Oszmiańskiego, ob. Dobosz. Założeniem

manewru było: bataljon N jako kolumną czołową maszeruje w pościgu za nieprzyjacielem, który obsadził wzgórza w odległości 5 km. na uln.-wschód od Oszmiany. Kompanja strzelecka otrzymała rozkaz wyparcia nieprzyjaciela z zajmowanego stanowiska. Mimo 16-to stopniowego mrozu oddziały doskonale wykonały swe zadanie, wykazując świetną postawę, dobre wyszkolenie i energję akcji. Kierownikiem ćwiczeń był kpt. Ciemnołoński, d-ca Kadry Instr. w Oszmianie.

Na ćwiczeniach byli obecni: Starosta, p. Kowalewski, ppłk. Zasztowt oraz oficerowie strzelecki z Wilna

Po ćwiczeniach kompanja ze śpiewem powróciła do miasta, gdzie otrzymała obiad.

Komenda Obwodu podejmowała wszystkich gości obiadem w swoim lokalu. Wygłoszono szereg przemówień i wzniesiono toasty ku czci Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, Starosty Oszmiańskiego, Komendanta Okręgu i innych.

Bezpośrednio po obchodzie odbyła się w Komendzie Obwodu odprawa Komendantów Oddziałowych.

Wieczorem odbyło się w teatrze miejscowym przedstawienie strzeleckiego kółka dramatycznego. Wystawiono dwie jednoaktówki: „Szaleńcy” i „Chrapanie

z rozkazu". Wyróżniła się w sztuce „Szaleńcy” ob Doboszowa.

Przed przedstawieniem przemówił do zebranej publiczności komendant Okręgu, ob. Młodkowski, kładąc nacisk na zaszczyt należenia do „Strzelca” i wykładając cele i zadania Związku.

Po przedstawieniu odbyła się w salach teatru zabawa taneczna, trwająca do białego ranka.

Obwód Oszmiański, który na Zjeździe wykazał wielką sprężystość organizacyjną i owocną dotychczasową pracę, niezawodnie będzie się rozwijał w przyszłości i intensywnie i szeroko.

es-kl.

WPLACAJCIE PRENUMERATĘ
NA MIESIĄC LUTY



Uczestnicy kursu propagandy i organizacji pracy strzeleckiej w Toruniu.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

O NOWY TYP CZŁOWIEKA W POLSCE

II.

Dziś w Polsce hasło demokracji jest prawie na wszystkich ustach. Demokracja stała się szyldem wystawionym jako przynęta dla naiwnych i ubogich w duchu, nawet przez grupy i stronnictwa, nie mające nic wspólnego z właściwą demokracją. Stała się ona czemś w rodzaju czystej chusteczki do nosa — wewnętrzną cechą „przyzwoitego” człowieka.

Jest jednocześnie widoczną na całym obszarze współczesnego życia polskiego niezaradność, występująca jako cecha zbiorowości, wypełnienia żywą treścią form państwowych, wynikających z ducha demokratycznej konstytucji, wydobycia z niej wszystkich praktycznych możliwości.

I rzecz charakterystyczna: w okresie, gdy stała się aktualniejszą sprawą reorganizacji szkoły, realizowania jednolitego ustroju szkolnictwa, jesteśmy jednocześnie świadkami energicznej akcji, agitacji prasowej i wiecowej, prowadzonej wśród rodziców, w sferze inteligenckiej, agitacji, zdążającej wyraźnie do skompromitowania i zohydzenia całego projektu.

Jednolity ustrój szkolnictwa dziś ma już po za sobą obfitą, jak na nasze warunki literaturę, był przedy skutowany w prasie fachowej, na zjazdach, jest ujęty w kształty postulatów zorganizowanego nauczycielstwa, jest projektem gotowym do realizacji.

Dla swego uzasadnienia czerpie on argumenty z naukowej wiedzy o dziecku, o potrzebach rozwojowych młodzieży; jednocześnie, stając na gruncie realnych potrzeb życia społecznego sięga po rolę czynną. Wyraziłoby się to w tem, żeby szkoła, miast być wyłączną uczelnią, zewnętrznym nieuniknionym nalożeniem, przywilejem społecznym, stała się, zgodnie z duchem demokratycznej konstytucji, ważnym czynnikiem przekształcania anachronistycznej struktury całego narodu; środkiem, jeżeli nie zniwelowania, to bądź co bądź zmniejszenia przepaści, dzielącej dziś jeszcze dwie warstwy narodu, rozpatrywane ze stanowiska kultury: kastową inteligencję i upośledzony kulturalnie lud.

Jednolity ustrój szkolnictwa, podnosząc szkołę ludową, elementarną do poziomu dobrze postawionej,

obowiązkowej dla wszystkich dzieci 7-0 klasowej szkoły powszechnej, zbliżającej w sferze szkolnego współżycia dzieci różnej przynależności społecznej, szkoły powszechnej, stanowiącej podbudowę dalszego kształcenia, zapewnia wszystkim dzieciom, stosownie do ich uzdolnień, możliwość wstępowania do szkół wyższego typu, przy zorganizowanej pomocy środkami społecznymi i państwowymi. — Ustrój ten bezwątpienia okazałby się skutecznym środkiem demokratyzacji społeczeństwa: łagodzenia przepaści kulturalnej, wydobywania na jaw i doskonalenia przyrodzonych uzdolnień wśród mas ludności, wszędzie, gdzie one się okazały, a przez to przysparzania najcenniejszego dorobku demokracji, jakim są zastępy ludzi zdrowych, uspołecznionych i usprawnionych do pożytecznej pracy.

Dlatego też leży w żywotnych interesach demokracji realizacja jednolitego ustroju szkolnictwa. Będzie to pierwszy stanowczy krok, zmierzający do nadania szkole roli czynnika, przekształcającego samo społeczeństwo.

Nieodzowna to podstawa do wytworzenia warunków, w których ma być zapoczątkowana praca nad

wychowaniem nowego typu człowieka w Polsce.

Dziś, propagując jednolity ustrój szkolnictwa, zdajemy sobie sprawę, że sama demokracja nie jest już dla nas celem, lecz również tylko środkiem uprzystępnienia oświaty, wzmożenia ośrodków i dotarcia do nowych źródeł kultury, dźwignięcia kulturalnego mas, wydobywania z nich sił, drzemiących, utajonych, obecnie zmarnowanych, świadomości i planowego ich wykorzystania — i w interesie jednostki przez zapewnienie jej dogodniejszych warunków wszechstronnego rozwoju i w interesie zbiorowości przez wzmożenie skoordynowanych sił.

Ze względu na anachronistyczną strukturę naszego społeczeństwa, świadczącą o naszym opóźnieniu rozwojowym, sprawa ustroju szkolnictwa posiada specjalną doniosłość, której ignorować nie wolno nie tylko prawodawcy, ale i szerszemu ogółowi pracowników, działaczy na nizinach naszego zanied-

bania kulturalnego. Należy liczyć się z tem, że w społeczeństwach o zakorzenionej tradycji demokratycznej, obecnie przodujących w tym kierunku, czynnikami, przekształcającymi strukturę społeczną w duchu demokratycznym, były długoletnie wojny domowe, instytucje polityczne i społeczne, oddziaływujące trwale i systematycznie na szereg pokoleń.

Polska tych wszystkich warunków nie posiada. Stąd wskazanie: organizując różne dziedziny życia narodu, mamy obowiązek za cenę najwyższych wysiłków wykorzystania wszystkich skutecznych środków dla przekształcenia struktury społecznej stosownie do wymogów nowożytnej demokracji, a więc i tworzenia szkolnictwa, któreby z ducha i z ustroju swego mogło stać się jednym z ważnych czynników rozwoju, wyzwalać siły.

Wład. Gacki.

PRZYSPOSOBIE NIE WOJSKOWE U OBCYCH

Wszystkie niemal państwa świata, wyciągając ostateczny wniosek z wielkiej wojny, pragną w jakiś kolwiek sposób zrealizować ideę „narodu pod bronią”, który potrafi w razie sąsiedzkiej zachłanności obronić swą niezależność i trudem wieków budowane warsztaty pracy. Dotychczasowe próby nie zostały uwieńczone jakąś generalną receptą, która by pasowała do wszelkiego rodzaju nacji i warunków lokalnych. Każde państwo musi własną uciążliwą drogą doświadczeń wynaleźć odpowiednią dla siebie koncepcję. Zauważyć możemy dwa zasadnicze kierunki: jeden z nich — propagowanie na najszerszą skalę strzelectwa i lekkoatletyki, które stają się doskonałym przygotowaniem do służby wojskowej, oraz wnoszą cały szereg pierwszorzędnych wartości bojowych, jak pewność strzału, poczucie własne siły, wytrzymałość i tężyznę moralną, drugi — przysposobienie wojskowe. Ta ostatnia koncepcja zatoczyła szerokie brzegi i jest dalej idącą,

niż pierwsza. Tymczasowo skostniać możemy wysoki poziom przysposobienia wojskowego w Finlandji, gdzie stało się instytucją o wielkim znaczeniu, aniżeli armja czynna, a pozatem przeróżne stadia rozwojowe w państwach amerykańskich, europejskich i z azjatyckich w Japonji. Przystąpimy w tym dziale do omawiania przysposobienia wojskowego specjalnie, a pozatem do notowania ważniejszych wydarzeń armij zagranicznych.

Rozpoczynamy przede wszystkim od naszych sąsiadów.

Przysposobienie wojskowe istnieje w Z.S.R.R., Niemczech, Czechosłowacji, państwach bałtyckich, nie istnieje natomiast, co z przykrością konstatujemy, w sojuszniczej Rumunii.

Przysposobienie wojskowe w Z. S. R. R. nie powstało z inicjatywy społecznej, lecz, jak wszystko w Bolszewji, zostało narzucone dekretem przez władze państwowe. Cała praca opiera się na jednostkach

wojskowych, które nie rozporządzają specjalnie wykwalifikowanym w tym celu korpusem instruktorów, lecz przeważnie brak „speców” w tym kierunku daje się wybitnie we znaki.

Dodajmy do tego brak broni i odpowiedniego sprzętu, oraz wybitny brak uświadczenia obywatelskiego. Niechęć do pracy tej powoduje jeszcze jaskrawo komunistyczny charakter, który nadany jest całej pracy p. w.

Dodać należy, że p. w. ogarnia wyłącznie młodzież przedpoborową od 18 do 21 lat.

Lepiej daleko jest zorganizowana sama propaganda. Notujemy wielki dzień propagandy pod nazwą „Obrona Z. S. R. R.” projektowany na 15 stycznia 1917 r. Zmobilizowano specjalnie oficerów rezerwy, którzy mają zorganizować szereg odczytów, akademji, uroczystości.

Wyobraźmy to sobie wszystko zarzucone, bijącymi w oczy, płakaczami, hałasem, tłumami gawiedzi, podniecaczami mowami przy akompaniamencie „internacjonalu” w wykonaniu „krasnoarmiejskich” orkiestr.

Ostatnio wprowadzono na terenie wyższych uczelni przymusowe szkolenie wojskowe dla studentów. Program, który wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1927 r., jest ściśle dostosowany do charakteru danej uczelni, a więc w szkołach o charakterze technicznym — inżynieria wojskowa, na uniwersytecie — chemja i medycyna wojskowa i t. d. Czas pracy wojskowej na terenie uczelni jest zaliczany do służby wojskowej i jednocześnie daje możliwość uzyskania stopnia oficerskiego. Specjalny nacisk położono na propagandę strzelectwa. Przysposobienie wojskowe Z. S. R. R. daje największe usługi przy szkoleniu nadkontynentu pokojowego.

Skauting bolszewicki jest ściśle zespolony z ideą czerwonej armji. Stanowi poniekąd kadre przygotowaną do organizacji przysposobienia wojskowego, a dalej — jako element komunistyczny — staje się rdzeniem bolszewickiej armji.

J. D.

POZA KRĘGIEM TARCZY STRZELECKIEJ

NOWOCZESNA SPARTA

Bratni nam ideowo organ „Głos Prawdy” ogłosił ciekawą ankietę: jaki ustrój państwowy odpowiadałby umysłowości i charakterowi nowoczesnego obywatela Rzeczypospolitej? W ankiecie wziął udział szereg wybitnych polityków i zwykłych śmiertelników, którzy, interesując się zagadnieniami państwowo-społecznymi, nie biorą czynnego udziału w życiu politycznym. Jedną z tych odpowiedzi, ze względu na jej charakter godzi się omówić na łamach „Strzelca”.

P. Karol Irzykowski, znany krytyk i literat, uwagi swoje na temat jaki ustrój państwowy odpowiadałby nowoczesnemu obywatelowi Polski, kończy w ten sposób:

„Faszyzm? Komunizm? Jeżeli dobrane się orjentuje w współczesnych nastrojach, skłonnościach i warunkach Polski, to niedopowiedzianem jej hasłem jest: Nowoczesna Sparta.

Uczynić z Polski Spartę, państwo żelazne, zbrojne, obronne na wszystkie strony. Do tego wszystko dostosować: gospodarstwo, naukę, samowystarczalność, eugenikę, pedagogię.

Może to jest konieczne? Choć ja sam jestem pacyfistą i wiem, że wtedy literaturę djabli wezmą. Tylko jeżeli Sparta — nie wolno jej spartaczyć”.

Związek Strzelecki pierwszy to hasło wysunął w niepodległej Rzeczypospolitej, zamykając je również w dwóch słowach: żołnierz-obywatel! Wysunął je i realizuje.

Praojcowie nasi, orząc rodzinne zagony, w ziemię szablę wsadzali, jako symbol gotowości stawiania w potrzebie pod znakami obronności Rzeczypospolitej, na straży jej potęg i godności, w obronie własnych ognisk rodzinnych. Póki duch Sparty gościł na ziemiach polskich, Rzeczypospolitą była „to wielka rzecz”. Siła jej atrakcyjna przyciągania związała dobrowolnymi więzami bratnie narody Litwy i Rusi, które pod wspólnym dachem państwowym przeżyły wraz z Polską wielkie dni triumfu oręża polskiego i polskiej myśli państwowej.

Z przeznaczenia losu jesteśmy narodem oraczy-żołnierzy. To nie

jest tylko tradycją wieków minionych, że pług i miecz stałe od zamierzchłej przeszłości, aż po dni naszych czasów w braterskiej żyją zgodzie i stanowią w umysłowości polskiej, w instyktach mas milionowych ludu polskiego, sprzęty szczególnie godne szacunku. Czy w chwilach tryumfu oręża polskiego, czy w czasach niewoli te szacowne sprzęty reprezentowały zawsze godnie wielkie umiłowanie ziemi rodzimej przez lud polski, przez naród żołnierz-oraczy. Niedawno wszak jeszcze byliśmy świadkami takich faktów, śmiem twierdzić u innych narodów b. rzadko spotykanych, że w czasie najkrwawszych walk naszych o istnienie Polski, jako państwa, gdy młodzież walczyła z bronią w rękę, starzy pod gradem kul wychodzili w pole, by zaorać rodzinną glebę pod przyszłe plony. To nie wizje poetyckie, symbole bohaterstwa, ale najoczywistsza polska rzeczywistość, z którą sami powielokrotnie stykaliśmy się, rzeczywistość, świadcząca o wielkim umiłowaniu ziemi rodzimej i poświęcenia się dla niej zarówno z bronią w rękę, jak i przy warsztacie pracy. Tę polską rzeczywistość zrodził nieomylny instykt narodu oraczy-żołnierzy, a że faktów takich od czasu wielkiej wojny, aż po ostatnie zmaganie się z Sowietką Rosją było b. dużo, świadczy to o tem, że instykt ten jest udziałem milionowych rzesz ludu polskiego.

Szósty sierpnia po długim okresie uśpienia zbudził w Polsce ducha Sparty. Polskimi Termopilami okazały się w r. 1920 przedpola Warszawy. Pogrom, jakiego wojsko polskie pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego nad bolszewikami dokonało, tego ducha Sparty w najszerszych masach społecznych zbudził i podtrzymał i dziś niemal dogmatem wiary staje się świadomość, że Polska tylko jak nowo-

czesna Sparta, utrzymać może swą niepodległość i zdążać do rozwoju swej potęgi moralnej i materialnej.

Rzeczpospolita Polska, jak żadne inne państwo, dzięki temu, że przez znaczeniem losów znalazła się wśród nieprzyjaciół, czyhających na jej zgubę, ma bardzo niekorzystne warunki obronne i musi, licząc na własne siły, z żywego muru piersi żołnierza polskiego tworzyć zaporę, uniemożliwiającą powstanie wspólnego frontu: rosyjsko-niemieckiego. Broniąc siebie — bronimy innych.

Pan K. Irzykowski wyczuł dobrze instykt milionowych rzesz ludu polskiego i stwierdził głośno to, co każdy z nas dobrze wyczuwał, że niedopowiedzianem hasłem Polski jest: Nowoczesna Sparta.

Dla Związku Strzeleckiego, który hasło to rzucił w masy i w pracy codziennej je realizuje, wypływa stąd obowiązek, aby hasło to stało się powszechnem, owaładnęło całkowicie umysłami wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, przeniknęło do szkół, urzędów, wielkich i małych skupisk ludzkich naszych miast i wsi. Około tego hasła skupić się winni oracze-żołnierze teraźniejszości i przyszłych dni. Na kazem sumienia obywatelskiego każdego strzelca jest dążenie do urzeczywistnienia w Polsce hasła: Nowoczesna Sparta. Tak! państwo żelazne, zbrojne, obronne na wszystkie strony, to zapewnienie mu egzystencji i możliwości rozwoju.

Legiony nowoczesnych spartańczyków w szeregach Związku Strzeleckiego, to najlepszy dowód dla tych, którzy nie mogą się pogodzić z istnieniem niepodległej Polski, że nie garść walecznych, ale milionowe rzesze ludu polskiego stoją na straży jej państwowego bytu.

Ogrom pracy przed nami, a wyścisnąć w tej pracy już się rozpoczął...

Pamiętajmy jednak o wskazaniach p. K. Irzykowskiego: „jeśli Sparta — nie wolno jej spartaczyć”.

Z-cki.

HANDEL OBNOŚNY

Do rzędu zajęć pożytecznych a intratnych, zwłaszcza w kraju o tak słabo rozwiniętej komunikacji jak Polska, należy prawie że nieistniejący u nas handel obnośny.

Musi i powinien on dotrzeć tam, dokąd nie sięgają ani oślepiające światła bogatych wystaw sklepowych stolicy, ani najdowcipniej zredagowane reklamy prasowe.

Do wielkich zadań naszej odra-
dzającej się państwowości należy
nie w ostatnim rządzie potrzeba
usunięcia reszty owych wiekowych
uprzedzeń, co niby opary mgieł
wciąż jeszcze obezwładniają duszę
narodu zatrutemi wyziewami kłatw
tyłokrotnie niegdyś przez najwyż-
sze instancje przodków miotanych
na handel jako na rzecz hańbiącą
i niegodną człowieka szlachetnego.

Szukając źródeł politycznego u-
padku państwa nie wypowiedziała
historjografja jeszcze ostatniego
swego słowa i nie orzekła, czy mia-
nowicie źródeł tych nie należy szu-
kać w owem niespotykanem nigdzie
uprzedzeniu Polski do handlu i w
zupełnem pomijaniu jego organiza-
cyjnych i państwowotwórczych
przymiotów, tak wszechstronnie
wyzyskanych przez wszystkich bez
wyjątku naszych sąsiadów.

Gdy świat muzułmański nieby-
wały swój rozwój już od założenia
swego poczynając prawie wyłącznie
oparł na handlu;

— gdy potęga niemieczyny wyra-
sta z tradycji zasobów wielkich
skupień i gromadzkich wypraw
morskich, z wojen krzyżowych,
przeobrażonych następnie w ku-
piecką potęgę hanzy, która z szcze-
gólną zawiścią prześladowała słowiań-

skich, a zwłaszcza polskich swych
sąsiadów, zakazując udzielać im
kredytu, sprzedawać im broń, do-
puszczać ich do nauki handlu i do
spółek, wchodzić z nimi w związki
krwi itd.;

— gdy Ruś Wschodnia po wy-
zwoleniu się z pod jarzma Złotej
Hordy Tatarskiej przejmuje drogą
spadku przez wczorajszych swoich
władców utorowane drogi handlo-
we na wschód, a drogi na zachód
rozszerza przez nadania handlowo
i kulturalnie wyżej rozwiniętym
anglikom i niemieckiej hanzie, nie
zaniedbując równocześnie własnego
muzyka, zaprawiając go do handlu
przez organizowanie t. zw. „chode-
bników“ t. j. pieszko po kraju wę-
drujących obnosicieli towarów;

— gdy żydzi, ormjanie, rumuni,
węgry zaopatrywali Polskę aż do
rozpasania wszelkiego rodzaju ma-
mazjami, tokajami i bakaljami; —
sejmy Rzeczypospolitej odmawia-
ły praw stanu i utratą przywilejów
szlacheckich groziły każdemu, kto-
by się poważył trudnić handlem.

Jeszcze przed kilkudziesięciu la-
ty widywaliśmy u siebie t. zw. „wę-
grów“, którzy w zespołach kilku-
dziesięciu fachowo wyszkolonych
sprzedawczy na terenie b. Króle-
stwa Kongresowego torowali drogi

pierwocinom budzącego się podów-
czas fabrycznego przemysłu węg-
ierskiego.

Najwyższy czas aby i swojskie
żywiły, pracując w służbie idei,
podjęły się zadań handlowej i go-
spodarczej penetracji kraju i sta-
rały się ulżyć najrzetelniejszym
skądinąd potrzebom wsi i pro-
wincji.

Począwszy od pachnidła toalet-
owych, ozdób kobiecych, do wyro-
bów stalowych, platerów, potrzeb
krawieckich, bławatów, obrazków,
widokówek, śpiewników, do płó-
cien, sukna, trykotów i w. in.,
wszystko to należałoby udostępnić
naszej wsi i prowincji, zawsze stę-
sknionej za nowościami.

Inicjatywa w tej dziedzinie nale-
ży jednakże do fabrykantów i hur-
towników.

Zamiast patrzeć bezradnie na
butwiejące po składach zapasy i
czekać beczynnie na wciąż niezja-
wiających się odbiorców, należy od-
biorców tych poszukać we włas-
nych ich domach i za pomocą ru-
chliwych handlarzy roznieść po kra-
ju krzyk:

Cudze chwalicie — swego nieznacie;
Sami nie wiecie, co posiadacie.

Joachim Soltys.

Sport i wychowanie fizyczne



ODJAZD NA TOR SANECZKOWY

Sanie, zaprzężone w czwórkę koni, ciągną sznur małych saneczek, z których uśmiechają się do nas dzlarskie twarze
młodocianych sportsmenów. Strzelca nie stać na podobne „kaprysy“ — sam ciągnie lekko saneczki na szczyt wzgó-
rza, aby doznać rozkoszy pędu na saneczkach „z pieca na łeb“...

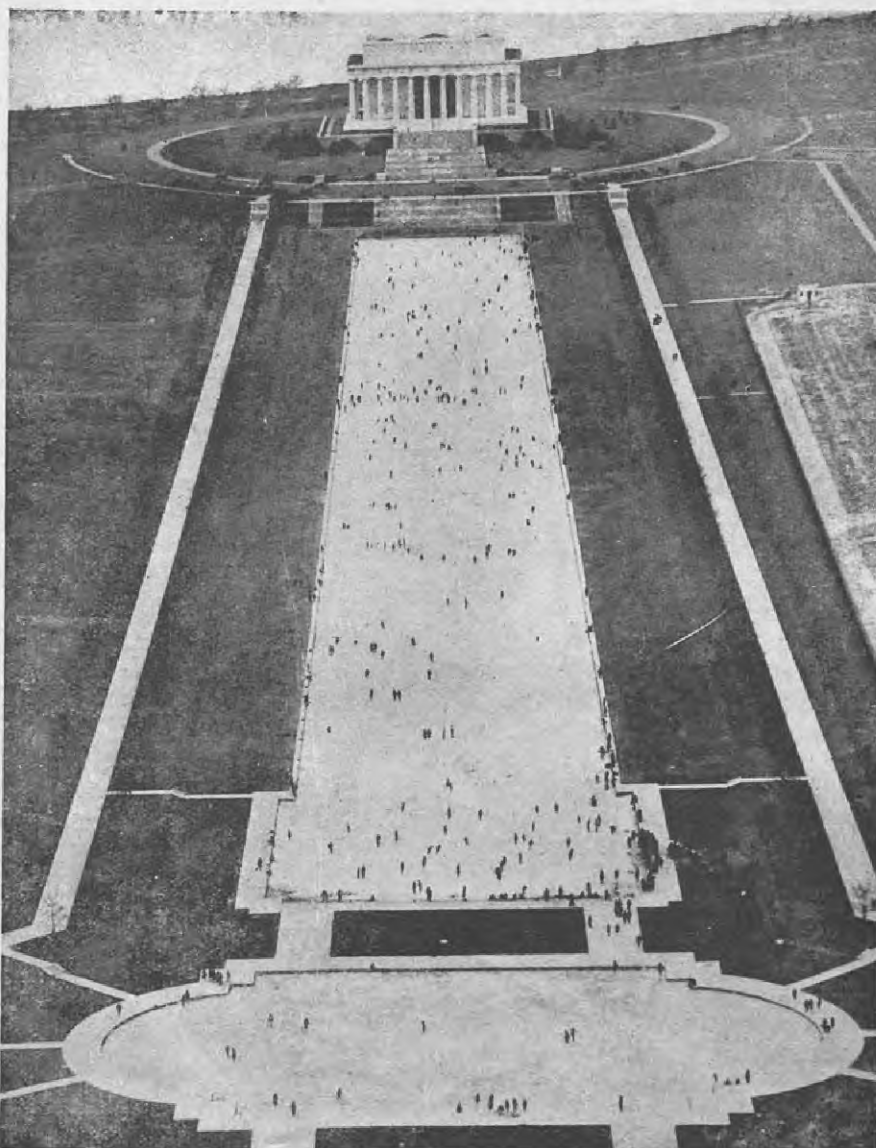
Konkurs sportowy

Jak już wspominaliśmy powinien każdy oddział strzelecki urządzić dnia 19 marca z okazji imienin Komendanta, jakąś imprezę sportową, najstosowniejszą dla danego oddziału.

Komenda Główna chcąc zachęcić szeroki ogół strzelecki do uprawiania sportów wyznacza trzy nagrody za najlepsze i najcelowiej ujęte zawody sportowe. Zawody za wyjątkiem łyżwiarstwa i narciarstwa, **muszą być drużynowe**, pozatem przy ocenie zawodów będą brane pod uwagę: a) pomysłowość i propaganda, b) ilość startujących w stosunku do stanu oddziału według ewidencji w K. G., c) wyniki.

Jako nagrody wyznacza Komenda: 1. Karabinek małokalibrowy, 2. Komplet przyborów sportowych (dysk, oszczep, kuła), 3. piłkę nożną. W razie wielkiej ilości ubiegających się o nagrodę Komenda Główna przyzna dwie dalsze nagrody w postaci książek sportowych.

Sprawozdania z odbytych zawodów wraz z podpisanym przez Komisję protokołem zawodów należy nadsyłać drogą służbową z równoczesnym stwierdzeniem odbycia zawodów przez Komendanta Okręgu wzgl. Obwodu do Komendy Głównej referat sportowy do dnia 30 marca włącznie. Nadesłane po wymaganym terminie sprawozdania nie będą brane w rachubę. Oddział urządzający zawody powinien starać się o zrobienie z zawodów kilku zdjęć fotograficznych w ruchu.



SZKODA, ŻE NIE U NAS...

Wspaniały tor łyżwiarski w Waszyngtonie (St. Zjednoczone), widziany z lotu ptaka

Udział zw. Strzel. w wystawie sportowej i w zawodach sportowych „na Targach Wschodnich“

W bieżącym roku podczas Targów Wschodnich we Lwowie odbędzie się pierwsza wielka wystawa sportowa oraz międzynarodowe zawody sportowe. Pozatem cały szereg dni podczas Targów poświęconych będzie na imprezy sportowe różnych Towarzystw.

Dzień 7 i 8 czerwca przeznaczyła dyrekcja Targów Związkowi Strzeleckiemu, który ma zademonstrować swój dotychczasowy dorobek na polu wychowania fizycznego.

Jak będzie wyglądał program obu strzeleckich dni — trudno dzisiaj jeszcze przewidzieć, bez porozumienia się w tej sprawie z poszczególnymi okręgami. Będą napewno reprezentowane następujące działy: gimnastyka, gry spor-

towe, strzelectwo, łucznictwo, oraz pokaz ćwiczeń gazowych.

Związek Strzelecki ma tu doskonałą okazję, zademonstrowania swego dotychczasowego dorobku na niwie sportu. Spodziewać się również należy, że i osobny pawilon wystawowy „Strzelca“ będzie godnie reprezentował dorobek strzelecki na każdym polu.

Z tygodnia

Trzech członków Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie, znanych lekko-atletów — Jaworski J., Malanowski i Trojanowski rozpoczęli dnia 25 b. m. wielki narciarski marsz turystyczny od Wilna do Kut na przestrzeni 844 km. Jest to pierwszy w Polsce raid narciarski na tak znacznej przestrzeni. Porywając się do tego rodzaju przedsięwzię-

cia trzeba oprócz doskonałej kondycji fizycznej, posiadać również dobrą technikę płaszczyznową no i nieprzeciętny hart woli.

Raid ma trwać według teoretycznych obliczeń 17 dni przy przeciętnym pokrywaniu dziennym około 50 km. Trasa raidu trzyma się ściśle toru kolejowego z małymi odstępstwami.

Komenda Główna Związku Strzeleckiego wyznaczyła cenną nagrodę. Pozatem jest obowiązkiem każdego strzelca pomagać zawsze i wszędzie napotkanym w drodze zawodnikom.

*

W świecie narciarskim coś się popsuło. Nie doszły do skutku zapowiedziane we Lwowie zawody Polska—Czechosłowacja — Rumunia. Jak się zdaje, nasi



PIERWSZE KROKI...

Członkowie „Alpensportklubu“ w Pontresina (Szwajcaria) odbywają pierwsze ćwiczenia pod bacznym okiem instruktorów

przeciwnicy wycofali się.. dyplomatycznie.

Udział naszych narciarzy w konkursach zagranicznych nie przyniósł nam większych sukcesów. Nie mniej jednak A. Krzeptowski pobił w Pontresinie (Szwajc.) polski rekord skoku na nartach skokiem 45 mtr. W zawodach w Klosters — gdzie również startowali nasi narciarze Żytkowicz zajął 4 miejsce skokiem 44 mtr. Tenże miał skoki dochodzące do 60 mtr jednak wszystkie z wypadkiem.

*

W mistrzostwach łyżwiarskich Warszawy — zdobył tytuł mistrza Kamiński z Warsz. Tow. Cyklistów. Kamiński mimo swego wieku około 42 lat jest wciąż jeszcze klasą jak na nasze stosunki. Rzecz dziwna, że z tylu młodych łyżwiarzy niema Kamiński żadnego dzielnego następcy.

*

Górnoślązacy mimo zimy młocą uparcie w piłkę. Nie dziw też, że wykazują w sezonie stałe dobrą formę i są na własnym podwórku zawsze postrachem pierwszorzędných drużyn.

*

Nasi bawiący od dwu tygodni zagranicą hokeiści święcili ostatnio nowe tryumfy w Davos, gdzie z mistrzem Szwajcarii „Davos-Club“ osiągnęli jedną nierozegraną 2:2 i jedno piękne

zwycięstwo 4:2. W tym tygodniu jak już w poprzednim N-rze „Strzelca“ wspominaliśmy biorą nasi akademicy udział w zawodach o mistrzostwo Europy w Wiedniu

Co robimy

Kurs gospodarczy Kobiet Z. S. w Warszawie, liczący około 50 strzelczyń z różnych stron kraju uprawia codziennie gimnastykę i sporty.

*

Komenda Główna ma zamiar zorganizować informacyjny Kurs sportowy (5—7 dni) dla komendantów Okręgów w Poznaniu. Jest to konieczną rzeczą, ze względu na danie możliwości zapoznania się ze sportem tych, którzy zajmują kierownicze stanowiska w Związku



łowani młodociani strzelcy, którzy nie mając ani broni ani pieniędzy strzelają. Na naszej rycinie widzimy właśnie strzelca — gazeciarza, który sprzątnieniem strzelnicy zarabia na kilka ładunków — by pod okiem instruktora zażyć przyjemności strzelania.

PRZYSZŁY STRZELEC

Strzelectwo jest sportem drogim. Poza kosztowną i nie dla każdego dostępną bronią — wydawać trzeba dużo pieniędzy na amunicję. A jednak są zani-



SPORT SANECZKOWY W SZWAJCARJI

Wyjątkowo piękne zdjęcie na niebezpiecznym zakręcie słynnego toru saneczkowego w St. Moritz

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Likwidacja długotrwałej roboty komunistów na terenie „Białoruskiej Hromady”, czyli „hurtków” przyniosła sensacyjne niespodzianki. Przedewszystkiem cała akcja była doskonale uplanowana i dzięki temu w bardzo krótkim czasie udało się pochwycić „najgrubsze ryby”. Dotychczas posłowie, którzy brali udział w knowaniach antypaństwowych, uchodzili bezkarnie. Nieskończenie długa procedura sądowa, zgoda lub niezgoda Sejmu, wszystko to było wodą na bolszewicki młyn. Nasz rząd wykorzystał paragraf konstytucji, który mówi o „schwytności posła na gorącym uczynku przestępstwa”, i na tej zasadzie zamknął do więzienia pięciu suwerenów sejmowych. Oto nazwiska posłów: Taraszkiewicz, Miotła, Rak-Michajłowski, Wołoszyn i Hołowacz. Poseł Prystupa przezornie uciekł zagranicę. Każdy obywatel polski na wieść o ukróceniu bolszewickiej swawoli odetchnął z ulgą, a przedewszystkiem władze administracyjne i policja, które były bezsilne wobec nietykalności poselskiej. Coprawda bolszewicy na wieść o aresztowaniach długo i zgoła bezprzytomnie porykiwali przez radio na cały świat o „białym terrorze” w Polsce. Ale minęły te czasy, kiedy najedzona i zadowolona Europa Zachodnia, względnie Ameryka przera-

żały się uciskaniem „bolszewickich niewiniątek”. Dzisiaj każdy potrafi odnaleźć czerwoną rękę komunistów i w strajku angielskim i awanturach meksykańskich, Zresztą nasze „straszne aresztowania” bardzo blado wyglądają przy „łagodnych” bolszewickich metodach. W powiatach pskowskim i ostrowskim wybuchły rozruchy chłopskie z powodu zbyt bezwzględnego ściągania podatków. Oddziały G. P. U. (czerezwyczajki) bardzo predko zlikwidowały chłopskie niezadowolenie, puszczając z dymem kilkadziesiąt wsi. Czy to nie wystarczy?

Ciągle jeszcze na łamach prasy i politycznych mów walczy się sprawa niemieckich twierdz na Pomorzu. Wiemy jaką wrzawę i wściekłe ujadanie wywołała mowa naszego ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego. Niemale wobec tego i sympatyczne zdziwienie obudziła mowa p. Loebego, który stosownie do naszych przewidywań rzeczywiście mówił o potrzebie pokoju i skonstatował, że korytarz pomorski zajmuje ludność rdzennie polską. Pan Loebe, który bawił na zjeździe socjalistycznym w Łodzi, jest marszałkiem sejmiku państwa niemieckiego i zeznanie jego jest dla nas bardzo cenne.

Nie przeszkadza to wcale, że rząd niemiecki wbrew umowie z państwem

polkiem wyrzuca zagranicę polskich robotników sezonowych. Nie należy więc przejmować się pokojowymi obietnicami, bo co innego mówią, a co innego robią.

W naszym korytarzu pomorskim starają się umocnić żywoły niemiecki. Niby to niema na zapłatę długów wojennych, a potrafią miliony wyrzucać na bezzwrotne pożyczki dla kolonistów niemieckich, zamieszkałych przy linjach kolejowych i wzdłuż Wisły. Mają to być placówki wytwódcze i informacyjne na wypadek wojny. Swoją drogą przykro im się robi, gdy widzą, jak ze zbudowanego polskimi rękoma portu w Gdyni ciągną załadowane, brzuchate polskie okręty handlowe. A więc „Poznań” płynie do Calais, „Toruń” i „Kraków” do Rouen, „Wilno” do Hull, „Katowice” do Gefle. Szczęść Wam Boże!

Niedawno odwiedziła Rzym wycieczka polskiej młodzieży szkolnej pod przewodnictwem ks. kardynała Kakowskiego w związku z uroczystościami Św. Stanisława Kostki. Ks. kardynał przysłał z Rzymu b. serdeczne życzenia noworoczne dla Marszałka Piłsudskiego. Ucieszyło to nas bardzo, ale ucieszylibyśmy się jeszcze więcej, gdyby w podległych sobie proboszczów i prałatów, którzy napadają na Marszałka i na Związek Strzelecki, wpoił zasadę katolicką „Kochaj bliźniego swego”.

Wywiad prasy u p. Moraczewskiego, Ministra Robót Publicznych wykazał całkiem jasno, że duża winę za bezrobocie ponoszą samorządy, które mając nawet pieniądze nie potrafią pracy zorganizować. To źle. Samorządy są wybieralne z miejscowych ludzi, więc winą spada na wyborców, którzy uwierzyli rozmaitym niedołęgom. Jest to lekcja na przyszłość. Gabinet ministerjalny składa się z kilku ludzi i trudno, aby zajmował się gospodarką w jakiejś Koziej Wólce, a nasz aparat urzędniczy jeszcze w wielu miejscowościach choruje na przedmową ospałość. Na zakończenie jeszcze dwie historyjki. W Kanadzie, jak podaje dziennik tamtejszy „Quebec” w ciągu 13 godzin i 45 minut z czterech baranów, które o godz. 5 rano spały snem sprawiedliwych, na godz. 18.45 sporządzono pierwszorzędny garnitur męski. W ciągu tego czasu barany ostrzyżono, wełnę oczyszczono, ułarbowano i przerobiono na sukno. Dalej wiadomo. Jednym słowem rekord! W słonecznej Italji, ku uciechu wszystkich starszawych panien, rząd nałożył słony podatek na kawalerów. U nas jeszcze „hula dusza, bez kontusza”...

J. Drzewiecki.

HUMOR STRZELECKI

(Rysunki Z. Glinickiego, tekst Mi-mo)

Nasze sylwetki



Wysoki, naksztalt lilji —
Wciąż tęskni do Brazylii,
Gdzie małpy i papugi
Podziwiał przez czas długi,
Gdzie ludzie chodzą goło,
Gdzie ciepło i wesoło,
Gdzie śpiewa nawet żebrak
I gdzie zwierzyny nie brak.
Wojskowość dlań jest „tabu”,
Więc zdał do Szkoły Sztabu,
Poczem, gdy ją ukończy,
W podróźnej znów opończy
Mazowsza rzuci piasek,
Mknąc w dal — do Papuasek...
Więc brawo jemu walmy!
Bo, gdzie zwrotnika palmy,
Gdzie srogie ludożerce —
Królowej zyska serce
I królem sam zostanie,
Przynosząc Polsce w wianie
Kolonje przebogie,
Gdzie pieprz i yerba mate!



W wojskowych sprawach ma wprawę,
Więc dał „Strzelecką Wystawę” —
Musztruje, złości się, fuka,
Że kiepsko idzie nauka,
I twarz swą pełną, dorodną,
Marszczy, dopóki mu głodno...
Gdy się tak dobrze wyłoży,
Objada szynkę do kości,
Polyka zupy trzy wazy,
Sztukamięs, sznycel i zrazy —
A potem... zawodzi pienia,
Że kontent jest z „wyszkolenia“...

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE Nr. 27. TELEFON 415-81
Administracja otwarta: od godziny 10-tej rano do godziny 3-ciej po południu. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 3944
Redaktor przyjmuje: od g. 12-14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 40 groszy, zagranicą o 50 % drożej

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Zakłady Graficzne „Polska Zbrojna”, Warszawa.

LISTY DO MAMY

(list drugi)

Dobrze jakoś zaczyna się dla mnie nowy rok (na psa urok!) Choć „pieczone gołąbki“ nie lecą mi „same do gąbki“ i ani szydła, ani też obywatelka Szydłowska mnie nie goli, za to „margines“ mój sam się pisze już po raz drugi. Tym razem (dla odmiany) nie w „osiemnastce“, lecz w „siódemce“, znalazłem nowy niebieski liścik obywatelki Mani, również, jak i poprzedni, nie zaadresowany i nie opatrzonego nazwiskiem nadawczyni. Zawsze wierzyłem, że „przysłowia są mądrością narodów!“. Bo np. powiadają: „chłop strzela, Pan Bóg kule nosi“. Ob. Mania pisze listy do swej mamy, a Pejot listy te znajduje i w „Strzelcu“ zamiast swych nudnych artykułów umieszcza. W ten sposób i „wilk syty i koza cała“...

A propos kozy: drugi list ob. Mani w lewym górnym rogu nosi zamiast wiązanki fijołków, wizerunek jaskółki w locie, z liścikiem w dziobku. Jaka szkoda, że „jedna jaskółka nie czyni wiosny!“ Po tem melancholijnem westchnieniu oddaję głos pannie Mani.

— — — — —
...Warszawa, 22 stycznia.

Droga Mamol!

Niech Mama koniecznie i absolutnie zaraz pójdzie do naszego aptekarza i powie mu, że jest idjota skończony, albo nawet coś jeszcze gorszego, bo, chociaż „Sokoła“ w kłapie nosi, o prawdziwym p. w. niema nawet zielonego, jak jego cera, pojęcia, a na tych swoich krzywych nogach ładnieby wyglądał na „Marszu Szlakiem Kadrówek“ — napewno ugrzązłby gdzieś jeszcze przed Słomnikami, wsiadł na wóz i został „judaszem“ własnej drużyny. I jeszcze niech mu Mama wyraźnie da do zrozumienia, że mnie się ani śni, ani marzy wyjść zamąż za takiego niedorajdę, bo ja jestem prawdziwą strzelczyni i nie chcę wstydu robić rodzinie, a koniecznie i absolutnie dla dobra kraju żyć i pracować. I niech mu Mama zapowie, że jeżeli po mym powrocie będzie sobie jeszcze strzelcami zęby spróchniale wycierał, to będzie miał ze mną do czynienia.

Tutaj, chociaż mi tęskno za mamusią, czuję się b. dobrze, że chyba ptasiego mleka mi brakuje, a w dodatku mam dużo zadowolenia moralnego z pracy, bo widzę, że i my, kobiety, też się na coś ojczyźnie przydamy, gdyby, broń Boże, wojna wybuchła i pan Stefan poszedł razem z innymi. (Wie mama, to ten, co jest nauczycielem w naszym miasteczku, co to był w Pierwszej Brygadzie i jest porucznikiem rezerwy). Rozumiem, dlaczego nasz aptekarz jest taki przeciwny p. w. kobiet — bo gdzie będzie się mógł w razie wojny dekowac, jeżeli my, kobiety, obejmujemy wszystkie posterunki na tyłach? Ale muszę mamusi opowiedzieć wszystko od początku.

Zaraz po naszym przyjeździe do koszar wydano nam prawdziwe wojskowe płaszcze i furażerki. Trochę to niektóre z nas speszyło, kilka „eleganek“ zaczęło nawet coś mruczeć pod nosem, ale jak zaaważyły, że furażerki są bardzo „twarzowe“, umilkły i potem nawet przy gimnastyce nie chciały ich zdejmować. Jedna nawet, ogromnie morowa łomżynianka z Łucka, której strzelectwo nie pierwszozna, wydestała z kuferka kompletny mundur strzelecki, kurtkę i te..., co mama wie, przebrała się w pól pacierza, ale Komendantka zaraz kazala jej to zdjąć, chociaż bardzo ładnie w tym stroju wyglądała. Inna znowu, ogromnie miły blondasek z rozmarzonymi oczyma i poetyczną buzią o strasznie delikatnej skórze, zaraz podrapala sobie podbródek o ostre sukno kołnierza, dżgromnie się tem przejęła i zaczęła buceć, że chce do domu. Ale kiedy wytłumaczyłyśmy jej, że taka ucieczka pokryłaby wstydem cały Przemyśl, wytarła oczki chusteczką z koronkami, groźnie zmarszczyła brewki i oświadczyła stanowczo, że nie jest łazikiem i że zostaje. Tak nas tem ucieszyła, bo polubiłyśmy ją odrazu, żeśmy ją z radości zaczęły podrzucać do góry, aż dopiero sama Komendantka musiała nam kazać przerwać tą zabawę, bo blondaskowi zaczęło się już kręcić w głowie.

Mamy tu dużo miłych i dzielnych koleżanek, ale mnie najwięcej przypadły do serca „Mała“, „Słowik“ i „Czekoladka“. „Słowikiem“ nazwałyśmy strasznie, ale to strasznie miłą nauczycielkę z Lidy, która ma taki świergośliwy

głosik ptaszący. „Mała“ jest śliczna, jak obrazek z muzeum, chociaż pochodzi z Kaczego Dołu pod Warszawą, gdzie podobno pełno żab i żydów. A „Czekoladka“ mianowałyśmy wyjątkowo sympatycznego dzieciaka w brązowej sukience, który niestety już nas opuścił, zalewając się rzewnymi łzami przy pożegnaniu, bo ktoś w domu mamę podburzył, widocznie tęskno mu było za słodką „Czekoladką“... A szkoda, bo strzelczyni byłaby z niej pierwszej klasy. Wogóle wyjechało dziewięć obywaterek — ale, że było zgłoszeń o dziesięć za dużo, jesteśmy znów w komplecie, „ramię przy ramieniu“ — i tak do końca kursu dotrwamy.

Z kilkoma koleżankami wypilam „bruderszaft“, naturalnie, że tylko czystą wodą, bo prawdziwa strzelczyni alkoholu nie używa, nie tak, jak nasz aptekarz, który ma nos czerwony, choć ma zupełnie zielono w głowie. Jak go mama zobaczy, to niech mu mama jeszcze powie, że choć za niego zamąż i tak nie wyjdę, ale mogę jeszcze być mu choć przyjaciółką, ale pod jednym warunkiem — że się zaraz do „Strzelca“ zapisze. Inaczej — niech mi się na oczy nie pokazuje, nawet z prawdziwym „Houbiganem“ lub „Cottym“ w ręku. Więc, jeśli chce się poprawić, niech idzie do p. Stefana, który jest komendantem miejscowego oddziału, krew za ojczyznę przelewał, a ludzi na fałszywej aspirynie i zaprawie do podłóg nie oszukuje.

Dużo miałabym jeszcze mamie do napisania, ale to już chyba w następnym liście, bo właśnie nasz kochany major Nitecki, którego się strasznie boimy, bo surowy i poważny, przysłał nam — już nie wiem po raz który — całą furę wybornych ciastek na podwieczorek. Psuje on nas, psuje, choć niby taki, co marsem ciągle patrzy — ale bo też, mówię szczerze, jest nas za co psuć. Harujemy, jak się patrzy.

Ale o tem w następnym liście, bo ten żarłok Fryda pożera co najlepsze ciastka i nic dla mnie nie zostanie.

Całuję Mamę 100 tysięcy razy.

Cześć!

Kochająca córka i drużynowa na sali Kursu

Mania.

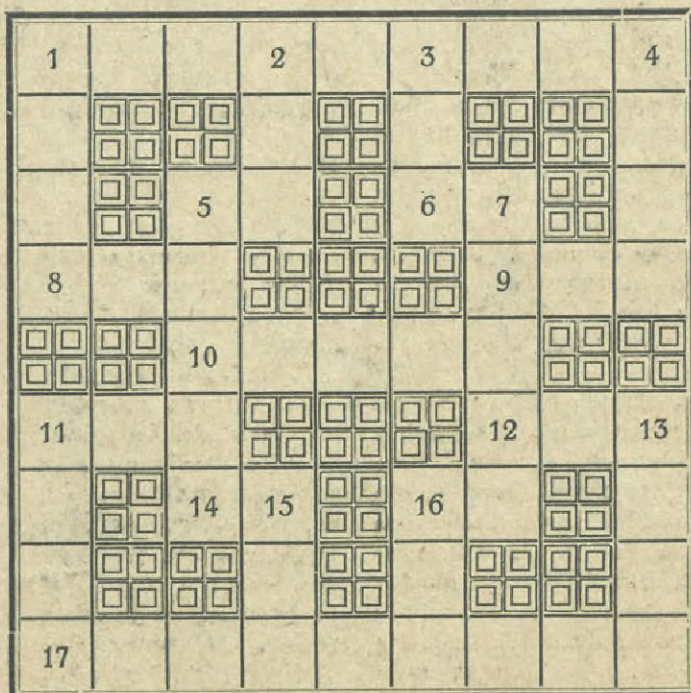
(Za zgodność z oryginałem —
Pejot).

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod redakcją Mimo

Krzyżówka do nagrody

(ułożył Józef Terlecki)



Wpisać w białe klatki po jednej literze, tak, aby utworzyły wyrazy, czytane w kierunku pionowym (z góry na dół) i poziomym (od strony lewej ku prawej).

ZNACZENIE WYRAZÓW W KIERUNKU PIONOWYM

- 1) Stworzenie uskrzydłone, symbol lotu
- 2) Członek obcej dynastji, panującej w Polsce w XVIII wieku.
- 3) Najmniejsza liczba parzysty.
- 4) Inaczej „nie ta”.
- 5) Siła zbrojna państwa.
- 7) Członek rodziny (rodzaju żeńskiego).
- 11) Członek starożytnego narodu bałkańskiego.
- 13) Przełożony klasztoru męskiego.
- 15) Inaczej „lecz”.
- 16) Zamrożnięta woda.

ZNACZENIE WYRAZÓW W KIERUNKU POZIOMYM

- 1) Wódz.
- 5) Najwyższa w grze karta.
- 6) Inicjały (pierwsze litery imienia i nazwiska) autora „Pana Tadeusza”.
- 8) Czarne przykrycie żałobne
- 9) Imię żeńskie cyganki, bohaterki powieści Kraszewskiego p. t. „Chata za wsią”.
- 10) Nazwiska jednego z marszałków napoleońskich, króla Neapolu.
- 11) Mały łasek liściasty.
- 12) Zaimiek pytający (w 1-yim przy-padku).
- 14) Rzeka łotewska, której nazwa składa się z dwóch jednakowych samogłosek.
- 16) Nuta.
- 17) Wyższa szarża, najczęściej spotykana w „Związku Strzeleckim”, a naj-rzadziej w wojsku polskim.

WPADŁA

— Mężusiu, potrzebuję stu złotych, ale zaraz, bo kto prędko daje, ten dwa razy daje.

— Słusznie! Masz zatem — pięćdziesiąt złotych.

KOŁO ZACZAROWANE

— Dlaczego chleb drożeje?
— Bo piekarze zażądali podwyżki.
— A dlaczego to uczynili?
— Bo chleb drożeje.

Termin nadsyłania rozwiązań — piętnastodniowy. Trzy nagrody książkowe. Koperty z rozwiązaniami prosimy opatrzyć napisem „Dział Rozrywek Umysłowych”. Na kartce z rozwiązaniem prosimy stałe podawać dokładny adres rozwiązującego.

DLA SPÓŹNIONYCH

Już po oddaniu numeru poprzedniego na maszynę, nast. obywatele nadesłali rozwiązania krzyżówki, zamieszczonej w N-rze 164-ym „Strzelca”: Tafił Czesław z Grębkowa, Stafiński Aleksander z Czerwina, Wieża Jan z Lublina, Droń Tadeusz z Wiercienia, W. Filipkiewicz i Soczoła Stanisław z Jędrzejowa.

Podobne opóźnienie zdarza się już nie poraz pierwszy, z czego Mimo wyprowadza wniosek, że termin dziesięciodniowy nadsyłania rozwiązań jest zbyt krótki. W celu unormowania losowań nagród, termin ten przedłużymy na przyszłość.

DO DNI PIĘTNASTU,

co pozwoli Obywatelom „mimowatym” na nadsyłanie rozwiązań w terminie. Jednocześnie jednak zarówno rozwiązanie, jak i lista osób nagrodzonych ukazywać się będzie mogła dopiero o jeden tydzień później, niż dotychczas.

Wobec powyższego rozwiązanie zadania z numeru 165-go podamy dopiero w numerze następnym. Jednocześnie — po raz ostatni — urządziliśmy dodatkowe losowanie dla wyżej wymienionych Obywateli, przyczem los się uśmiechnął do Ob.

JANA WIEŻY Z LUBLINA,

którego prosimy o podanie szczegółowego adresu, w celu przesłania mu „Łuku i Łuczniczka” A. Zarychty.

ODPOWIEDZI DZIAŁU „ROZRYWEK”

Ob. Terleckiemu w N. Świącianach — Krzyżówkę umieszczamy. Szarada wymaga przerobienia — zobaczmy! Drugi bilet — dobry, pójdzie. Dziękujemy za pamięć.

Ob. W. Z. w K. — Mimo czyni, co może, aby zachęcić szersze koła Strzelców do wzięcia udziału w naszych konkursach. Zadania stale podajemy jak najłatwiejsze. Owszem, będziemy wdzięczni za inicjatywę w tym kierunku.

Ob. J. Grzegorzewski. — Nagrody dawno wysłane.